Nr. 327. Lwów, Sobota dnia 24. Listopada 1888. Rok VI.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

# KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Jana od Krzyża.
Jutro: Katarzyny.
Pojutrze: Konrada m.

Grecko-katolickie.
Joanna Mył.
Joanna.
Fyłypa ap.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

**Kalendarz myśliwski.** Wolno polować na jelenie, kozły(rogacze),lisy, zające, borsuki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dropie, pardwie, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 32 m.
Zachód „ o 4 g. 04 m.
Barometr 762. Słota.

## Potrzeba statystyki rzemiosł.

Ekonomja społeczna pozostaje w najściślejszym związku ze statystyką. Dziś nie można się obyć bez danych, tyczących się wytworów, zamiany, podziału, obiegu i spotrzebowania produktów. Jako ostatni wyraz doświadczenia w gospodarstwie społecznem, statystyka jest niechybnym drogowskazem zwłaszcza dla klas pracujących. U nas niestety należy biadać nad brakiem organów publicznych, których zadaniem jest skrzętne i sumienne zbieranie dat, odnoszących się do krajowego ruchu ekonomicznego. Co gorzej, instytucje na ten cel stworzone, nie zdają się pojmować doniosłości swego zadania, lub spełniają je tak niedostatecznie, iż na pracach ich prawie wcale opierać się nie można. Że tak jest, przekonaliśmy się najdokładniej, zbierając choćby np. dane statystyczne co do wzrostu produkcji, ilości naszych zakładów przemysłowych, warstatów rękodzielniczych w samej stolicy kraju. O pozytywnych danych co do fabryk i rozwoju przemysłu w kraju, biuro inspektoratu przemysłowego, do tego jedynie powołane, nie już wyczerpujących, ale literalnie żadnych nie mogło nam dać wyjaśnień. Chcąc poznać rozwój rzemiosł we Lwowie, oprzeć się na cyfrach dotyczących liczby warstatów, ilości rękodzielników różnej kategorji, ich rocznej produkcji, napróżno również odbyliśmy wędrówkę z biura przemysłowego magistratu, do biura statystycznego, z izby rękodzielniczej do izby handlowo-przemysłowej — wszędzie bowiem otrzymaliśmy odpowiedź, że podobnych wykazów i obliczeń, wymagających systematycznej i żmudnej pracy, biura te nie prowadzą, i takowych w części jedynie z wykazów konskrypcyjnych (!) zaczerpnąćby można. O ile odpowiedź zadziwiająca, o tyle zdaniem naszem i źródło to wątpliwej wartości.

Brak ten zastępywać musimy pracą indywidualną i prywatną, a ta mimo wysiłków, zazwyczaj nie wystarcza na zwalczenie przeszkód, lenistwa i obojętności dla sprawy, której zastosowania częstokroć nie pojmuje nieświadomy ogół.

Prasa tutejsza, rękodzielnicy stale we Lwowie osiedleni, słusznie nieraz podnoszą głos przeciw zbytniemu napływowi rzemieślników z prowincji do stolicy. Dane, jakie w tej sprawie zaczerpnąć zdołaliśmy, dowodzą nam, że wzrost liczby rzemieślników we Lwowie w ostatnim dziesiątku lat jest ogromny, a nieproporcjonalny do wzrostu ludności. Co się tyczy dążenia ludności do większych miast, nagromadzanie się jej tam, to zjawisko jest powszechne, zachodzi we wszystkich krajach i nie zawiera w sobie nic zagadkowego. Przyczyny takiego ruchu ludności są bardzo dobrze znane i tkwią one już w samym ustroju ekonomicznym społeczeństw dzisiejszych. I kraj nasz nie stanowi pod tym względem wyjątku. Należy tylko rozważyć, czy napływ ten ludności wszędzie jest pożądany, i jakiego rodzaju jest owa ludność napływowa. Napływ rzemieślników do miast wielkich, rozwijających znamienicie przemysł fabryczny, może mieć swoje dobre strony, albowiem koncentrowanie rzemiosł ułatwia przejście rękodzielnictwa do przemysłu fabrycznego, który jest bezsprzecznie wyższą formą. Czy jednak tak bardzo pożądanym jest i u nas, wszechstronnie należałoby rozpatrzeć.

Do Lwowa płyną dwie kategorje ludności: 1) ludność, której jedynym majątkiem (jeżeli można się tak wyrazić) jest siła robocza, i która to ludność udaje się do Lwowa w pogoni za zarobkiem szukając pracy, 2) ludność, która posiada pewien większy lub mniejszy zasób kapitału, z którym pragnie tu zacząć jakieś przedsiębiorstwo przemysłowe lub handlowe. Pierwsza kategorja tej płynącej do Lwowa ludności, może być ze swej strony znowu podzieloną na robotników fachowych i niefachowych. Nie chodzi nam na teraz o tę drugą kategorję. Przechodzimy natomiast do pierwszej.

Rzemiosła na prowincji u nas w ogóle stoją bardzo źle, tak co do strony technicznej, jak i co do zysków lub zarobków, jakie mogą zapewnić. Nietylko że nie wznoszą się one, lecz raczej upadają, szczególniej daje się to widzieć po drobnych miasteczkach.

Otóż czeladnik rzemieślniczy, nie mogąc sobie znaleść zajęcia na prowincji, albo też zmuszony będąc tam znaczną część roku przepędzać bez pracy, idzie do Lwowa, mając nadzieję, że przecież w nim, w tem znaczniejszem mieście, znajdzie sobie pracę, będzie mógł żyć, będzie miał się w co ubrać i co zjeść. Niejednokrotnie spotyka go zawód, niejednokrotnie tak upragnionego zajęcia znaleść nie może i cierpi nędzę, lecz to już los wspólny całej klasie robotniczej. Narażaną jest ona ciągle na wieczne biedy, płynące z braku zarobku. Jak mówiliśmy, napływają do Lwowa i ludzie z pewnemi kapitałami, którzy stosownie do tego, czem zajmowali się w miejscu dotychczasowego swego pobytu, biorą się do handlu lub rzemiosł. Ci ostatni zakładają warstaty. Pytanie, dlaczego oni porzucili kąt, w którym żyli, w którym w większości wypadków urodzili się, gdzie mają braci, krewnych i przyjaciół — pytanie to wielkiej jest wagi dla rozstrzygnięcia zajmującej nas tu kwestji.

Mieliśmy sposobność przyjrzenia się rzemieślnikom na prowincji, a szczególniej po wszelkiego rodzaju małych mieścinach. Otóż śmiało rzec możemy, że majster rzemieślniczy żyje tam przeważnie nie ze swego fachu. Oto bednarz, który ani beczek, ani żadnych naczyń prawie że nie robi, tylko chodzi koło swego gruntu, sieje, sadzi, zbiera, młóci, dogląda bydła. Spytajcie się, czy on choć jeden szaflik zrobi w ciągu miesiąca? Zejdźmy do rymarza i spytajmy się, czy jest majster, a odpowiedzą nam, że majster wraz z czeladnikiem i terminatorem poszli nawóz narzucać, bo już zrobili obstalowane chomąto. Szewc znowu, nie mający gruntu a utrzymujący krowę, od samego rana pasie tę krowę w rowie na postronku, aby szkody komu nie zrobiła, a czeladnik będzie pasł popołudniu. Kuśnierz znowu trudni się prawie ciągle furmanką, bo nie ma dla kogo robić. I tak wszędzie. Przykładów takich byłoby co niemiara, lecz nużyłyby one jednostajnością, bo wszystkie do siebie podobne.

Jeżeli więc w małej mieścinie znajdzie się rzemieślnik z pewnym zasobem, z głową przedsiębiorczą, a do tego znający swój fach dobrze, co on tam będzie robił? Czy krowy pasał lub nawóz wyrzucał? Nie, on woli udać się gdzieindziej, gdzieby mógł założyć warstat, żyć z niego, gdzieby mógł zastósować swój kapitał i przedsiębiorczość swej głowy. Idzie więc do miasta — najczęściej do Lwowa. Że w tym Lwowie może stracić wszystko, co do niego przywiózł, że może spaść do szeregu proletarjatu, o to się spierać nie będziemy, bo tego dowodzą fakty. Dlaczego stracił on wszystko? Może to wyniknąć z dwóch powodów: albo w skutek konjunktur handlowych, albo też nie obliczył się dobrze ze środkami jakie posiada i jakie są potrzebne do postawienia we Lwowie warstatu na stopniu odpowiadającym obecnemu rozwojowi ekonomicznemu, i jakie są potrzebne do wytrzymania zwiększającej się ustawicznie konkurencji. Że w miarę rozwoju przemysłu i rękodzieł, zmienia się wielkość kapitału potrzebnego na założenie przedsiębiorstwa, że wielkość ta coraz się powiększa, to rzeczy znane, którym nikt nie przeczy. Że we Lwowie trzeba większego kapitału na założenie warstatu, aniżeli na prowincji, to także pewnik. Naturalnie, że niejeden majster źle się obliczy, że niejeden skutkiem tego upadnie i straci wszystko!

Inaczej byłoby, gdybyśmy w ślad za zachodem wymownemi cyframi dawali co roku wskazówkę tym uczciwie pracującym klasom, w jakim kierunku się rozwijać mają i na jakich podstawach rachunkowych mogą warstaty przenosić do stolicy. Skoro ten napływ rzemieślników do Lwowa ciągle się zwiększa, jakże pożądaną byłoby rzeczą dla nich orjentowanie się w liczbach oznaczających siły miejscowego wytworu rzemieślniczego prawidłowego i stałego, popyt tychże wyrobów na krajowych jak i dalszych rynkach, liczbę warstatów każdej kategorji w stosunku do ludności miasta i do jej wzrostu. Ta właśnie niedostateczność lub brak zupełny danych o ruchu produkcji lwowskiej, nęcąc majstrów prowincjonalnych, którzy z pogawędek kolegów swoich wnoszą o zyskach wielkich w stolicy, — przyprawia ich zazwyczaj o ciężkie zawody lub zupełną ruinę.

Z drugiej strony, skutki koncentrowania rzemiosł w jednem mieście nader ujemnie wpływają na zamożność i postęp wszystkich klas rękodzielniczych kraju. Kiedy bowiem zamożny i wyrobiony majster opuszcza swe dawne stanowisko, nietylko ryzykuje mienie przy kosztownem osiedlaniu się w nowem mieście, któremu dobra nie przysporzy, ale nadto ogołaca z pożądanych wyrobów prowincję, zdawaną tym sposobem na łaskę i niełaskę partactwa i fuszerki.

Do takiego zaś szczegółowego a obszernego studjum poruszonych powyżej kwestyj, a przez nie do nadania nawet właściwego kierunku w obiorze rzemiosł przez młodzież, jakoteż do powstrzymania zdaniem naszem szkodliwego ruchu dośrodkowego rzemieślników prowincjonalnych, może posłużyć jedynie mozolne zebranie dat statystycznych, oraz krzewienie oświaty w warstatach rzemieślniczych.

## Z autonomji gminnej.

W ostatnich dwóch numerach wychodzącego w Kołomyi czasopisma ruskiego *Russkaja Rada* spotykamy zajmujący i ważny artykuł pt. „Słowa prawdy“, rzucający światło na gospodarkę gminną tego miasta. Z uwagi na ważność przedmiotu, podajemy tutaj artykuł ten w streszczeniu, opuszczając wszystkie ustępy polemiczne, zwrócone szczególnie przeciw czerniowieckiej *Gazecie polsk.*, jak i przeciw stronnictwu przeciwnemu obecnej radzie gminnej.

„Trzy lata minęło — pisze *R. Rada*, jak po zaciętej walce wyborczej udało się w naszej Kołomyi wyprzeć partję zarządzającą majątkiem miejskim prawie od samego czasu zaprowadzenia autonomji, partję, która zawsze umiała tak kierować wyborami, że chociaż przyjmowała do siebie

K. K. ZEITUNGS-STEMPEL

## Teatr hr. Skarbka.

Dziś

# Dwór w Władkowicach

komedja w czterech aktach Z. Przybylskiego.

| | |
|---|---|
| Pani Rudowiecka | Cichocka |
| Wanda ) jej dzieci | Stachowicz |
| Henryk ) jej dzieci | Żelazowska |
| Bąbecki | Frenkel |
| Aniela, jego żona | German |
| Julja, ich córka | Pysznik |
| Dorski ) sąsiedzi | Zboiński |
| Torzewski ) sąsiedzi | Szobert |
| Wichrzycki ) sąsiedzi | Piasecki |
| Latnicki ) sąsiedzi | Wojdałowicz |
| Latnicka ) sąsiedzi | Gostyńska |
| Tiutiowski ) sąsiedzi | Walewski |
| Barbara | Weigel |
| Mateusz | Dębicki |
| Zuzia | Wilkus |
| Jan | Chudkowski |

Służba dworska — goście — służba, — lud.

Rzecz dzieje się na wsi.

Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

---

Róg Sykstuskiej 2.

## 400 centnarów jabłek tyrolskich

otrzymała **WŁOSKO-TYROLSKA OWOCARNIA** i wysyła na prowincję w koszach 5-kilogr. edelroth zł. 1·70, rezmarynowe złr. 1·80 wraz z opakowaniem

Z szacunkiem **Fryderyk Schleicher**

*we Lwowie, róg ulicy Sykstuskiej l. 2.*

---

**Handel sukna i towarów wełnianych modnych**

pod firmą

# Jan Wallach i Syn

*we Lwowie, Rynek liczba 33.*

*rok założenia 1841*

poleca na **sezon jesienno-zimowy** **świeżo nadeszłe materje modne** na garnitury i paltoty męskie, jako i damskie po bardzo przystępnych cenach.

---

## Łyżwy. Łyżwy.

| | | |
|---|---|---|
| "Halifax" dobre | | złr. 1·75 |
| „Halifax" bardzo dobre | para złr. 2 | „ 2·50 |
| „Halifax" najnowsze, polerowane, z szerok. nożami | para | „ 4·— |
| „Halifax" niklowane | złr. 4 i | „ 5·50 |
| „Halifax" damskie | | „ 2·— |
| „Halifax" damskie niklowane | | „ 4·— |
| „Jackson Haynes" do umocowania stale do bucików | | „ 5·50 |
| „Mercur" śrubowane | | „ 4·— |
| Żelazne śrubowane z rzemykami na przodzie | | „ 1·25 |

**Rzemyki eleganckie i silne para 35 cnt.** — poleca

## ANTONI HALSKI

Hanel żelazny we Lwowie plac Marjacki 9.

---

Ciągnienie 1. grudnia 1888.

## Główna wygrana zł. 150.000

Promesy

**na Losy państwowe z r. 1864**

*za całe losy po złr. 5 za sztukę*

*za pół losy po złr. 3 za sztukę* — sprzedaje

**AUGUST SCHELLENBERG**

Dom bankowy i Kantor wymiany **we Lwowie,** ulica Karola Ludwika l. 1.

---

**Fotoplastyczna**

## Wystawa dzieł sztuki

przy ulicy Hetmańskiej pod l. 4.

**I. piętro.**

Od 22go do 24go listopada włącznie

**Tyrol.**

Otwarta codziennie od godziny 9-tej z rana do godziny 9. wieczór.

**WSTĘP: 20 ct.**

Od 25. do 28. listopada włącznie

**Nad Renem.**

---

---

## PIERNIK HYGIENICZNY

**i Biskwity Grahama**

z 29-krotnie premjowawanej fabryki parowej

**L. CZYŃSKIEGO**

**w Jarosławiu**

polecone przez Towarzystwo lekarskie Krakowskie — podług licznych uznań lekarzy i kuracyuszy są bardzo skutecznym środkiem usuwającym dolegliwości powstające z leniwego trawienia jako to zgagę, obstrukcję, dyspepsję, brak apetytu, niesmak, wzdęcia, kongestye, homoroidy i w. i.

**Piernik hygieniczny** szt. **20 ct.**

**Biskwity Grahama** karton **20** ct.

1 kilogram **1 złr. 50 cent.**

Do nabycia w składach własnych w Krakowie Sukiennice, we Lwowie ul. Halicka, w Przemyślu, w Jarosławiu, jakoteż po wszystkich znaczniejszych handlach korzennych, gdzie odnośny plakat jest wywieszony.

Broszurę podającą rady dla cierpiących na powyższe dolegliwości wysyła fabryka bezpłatnie i franco.

---

**Buty filcowe i sukienne** do polowania i podróży

**Berlacze, Pantofle, Podeszwy, Sandałki filcowe**

**Półbuciki** filcowe damskie z obcasami i podeszwą skórzanną

**Kamasze** sukienne i filcowe z maszynkami lub do zapinania na guziki

**Kufry, Torby, Parasole, Laseczki i Rękawiczki wełniane**

**Nowość**

**Ochraniacze spodni gumowe z śróbką**

poleca

## R. KRIMMER

**Lwów, Hotel Francuski.**

---

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że przeniosłem swoją

## Restaurację

z kasyna do miasta obok P. Kugelmara w Horodence, dziękując za łaskawe względy polecam się Szanownej P. T. Publiczności. Potrawy w mej kuchni są jak najstaranniej wyrabiane i zdrowe

z wysokiem poważaniem

*Leopold Zych*

w Horodence.

---

Z powodu **zupełnego zwinięcia handlu**

# A. Steifa Synowie

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 2.

## ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ

po cenach **znacznie zniżonych towarów galanteryjnych i norymbergskich**

jako to:

wyroby z bronzu, skóry, drzewa i porcelany, kapelusze, krawatki, rękawiczki, deszczochrony, kufry, **kalosze i obuwie.**

---

**Odznaczone**

**MEDALEM ZASŁUGI**

*na wystawie hygieniczno-lekarskiej we Lwowie r. 1888.*

wyroby aptekarza

**Zygmunta J. KALICKIEGO w Przemyślu**

## Wina lecznicze na maladze

Chinowe, chinowo-żelaziste, pepsynowe, peptonowe, rumbarbarowe.

**Flaszka** ze sposobem użycia i kieliszkiem **1 złr. 20 ct.**

*Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.*

**„Apteka pod Gwiazdą w Przemyślu".**

---

**Szybka i pewna pomoc**

## na cierpienia żołądkowe i tegoż skutki!!

Najlepszym i najskuteczniejszym środkiem do utrzymania zdrowia, czyszczenia i utrzymania czysto soków i krwi, jakoteż do pobudzenia dobrego trawienia jest wszędzie już znany i ulubiony

**„Balsam życia dr. Rosa'ego".**

Tenże sporządza się **z najlepszych i najskuteczniejszych ziół alpejskich** najstaranniej, jest zupełnie pewnym na wszelkie **uciążliwości trawienia, kurcze żołądkowe, brak apetytu, odbijania się, napierania krwi, hemoroidy i t. p.** Skutkiem swej znakomitej skuteczności stał się tenże pewnym i niezawodnym **środkiem ludowym.**

**Wielka flaszka kosztuje 1 złr., mała 50 centów.**

**Tysiąc listów uznania do przeglądnięcia!**

Przestroga!!!

Celem uchylenia oszukaństwa, zwraca się uwagę każdego, że każda, według oryginalnej recepty przezemnie samego sporządzona flaszka **Balzamu Życia** Dr. Rosa'ego jest zawiniętą w niebies i karton, z napisem po stronach podłużnych. „Dr. Rosa'ego Balzam życia z apteki pod Czarnym Orłem, B. Fragnera, Praga 205—3" zaopatrzony w języku niemieckim, czeskim, węgierskim i francuskim i którego czoło opatrzone jest prawnemi markami ochronnemi.

Marka ochronna.

PRAWDZIWEGO

**Balsamu życia Dra Rosa'ego**

dostać można tylko

**w głównym składzie fabrykanta**

**B. Fragnera**

w Aptece pod „Czarnym Orłem"

**Praga 205 — 3.**

**Wszystkie apteki Lwowa i kraju, jakoteż wszystkie większe apteki austro-węgierskiej monarchji mają na składzie Balsam życia.**

Tamże otrzymać można

**Praską Maść uniwersalną domową**

**środek leczniczy uznany na wszelkie zapalenia, rany i wrzody tysiącem listów pochwalnych.**

Tegoż używa się z pewnym skutkiem na zapalenia, zatrzymanie mleka i ztwardzenie piersi przy odłączaniu, na wrzory, karbunkuły, wrzody na paznogciach, żywe mięso na palcach, na zatwardzenia, napuchnięcie gruczołów itp. — Wszelkie zapalenia, zatwardzenia i napuchnięcia leczy w krótkim czasie; lecz gdy wrzód już zaczął materyzować, w krótce naciągnie i wyleczy się. — Puszka 25 i 35 centów.

Przestroga!

Ponieważ praską Maść uniwersalną często naśladują, ostrzega się, że tylko u mnie wyrabia się według przepisu oryginalnego. Maść jest **tylko wtedy prawdziwą** jeżeli żółte metalowe puszki zawinięte są w czerwone przepisy użycia (w 9 językach) i w niebieskie kartony —które noszą markę ochronną.

**Balsam uszny**

Najpewniejszy i wieloma doświadczeniami wypróbowany środek, leczący tępość słuchu zupełnie — Flakon **1** złr.

„Drukarnia Polska" ulica Sobieskiego l. 28, Telefonu Nr. 179, pod zarządem Huczkowskiego Klemensa Papier z fabryki Czerlańskiej.

razie, czy ten Niemiec mieszka w Poznaniu, czy w Berlinie. Stawia więc p. Mirtenbaum wniosek, aby dotyczący ustęp zwrócić komisji do lepszego zbadania. Popiera go w tych wywodach p. Birnbaum, stawiając wniosek, aby z zakresu działalności Bazaru stanowczo wykluczyć sprowadzanie towarów z zagranicy.

Referent tłumaczy, jak się właściwie rzeczy mają. Bazar sprowadza przemysłowcom krajowym, na ich żądanie surowiec, jak np. surową wełnę, przędzę itp., których u nas w kraju nie dostanie, z tych miejscowości z po za kraju, gdzie są najlepsze i najtańsze; przez to popiera się przemysłowca krajowego, który znów wyrób swój daje w komis Bazarowi. W ten sposób sprowadzał dyrektor Bazaru p. Riedel materjały tkaczom lub fiszbin i inne przybory fabrykantowi gorsetów w Krakowie. Sądzę, że działał w myśl instytucji. (Głosy: bardzo słusznie! Naturalnie!) A jeżeli czapnik z Poznańskiego, Polak, prosił o przyjęcie w komis czapek z daszkami, jakich się u nas nie robi, to tego naszemu ziomkowi z pod pruskiego zaboru odmówić nie można, tembardziej, że się go może użyć potem za pośrednika w zbycie naszych towarów (Słusznie!) Książę Sanguszko znowu przeniósł komisowy skład swoich wyrobów, znanych z dobroci, z handlu Schwarza do Bazaru, to przecie trudno odepchnąć tak rentowne przedsiębiorstwo i nie przyjąć polskich wyrobów. (Naturalnie!) Na wywody innych mowców, uderzających na to, że obrót kapitału w sprzedaży towarów bławatnych jest za mały, bo sprzedał ich Bazar tylko za 40 tysięcy, odpowiada sprawozdawca p. Feintuch, że żaden z kupców bławatnych w Krakowie nie sprzedał ich w tym czasie więcej, że zatem stan Bazaru, utrzymującego się własnemi siłami i wykazującego nadto dochody, uważać należy za świetny i działalność całą za pomocną wielce dla drobnego przemysłu krajowego, który coraz więcej znajduje zaufania i zbytu dla swoich produktów.

Dr. Rosenblatt interpeluje sprawozdawcę o pozycję 707 zł. zysku z drobnej sprzedaży, po nad zysk wysokością stopy procentowej oznaczony. Referent tłumaczy, że jest to zysk uczciwy, jaki się otrzymuje w każdym handlu drobiazgowym, gdzie się nie dyktuje cen z ułamkiem $^1/_8$ lub $^1/_4$ centa; nadto czasem fabrykant da nadwyżkę towaru, która jest już zyskiem kupca. Dr. Rosenblatt, stawia wniosek, aby ten zysk 707 zł. jako nieprawny, zwrócić i rozdzielić między fabrykantów (risum teneatis!). Dr. Propper domagał się daleko sięgających reform. Protestował także z irytacją radny Muczkowski. Prof. Zoll uznał wytłumaczenie referenta za zupełnie wystarczające, p. Mirtenbaum występował zaś w obronie rzekomo pokrzywdzonego przez Bazar kupca Schwarza, choć referent powiedział, że p. Schwarz nie chciał już trzymać komisu wyrobów sławuckich.

Przy głosowaniu upadły wszystkie trzy wnioski: Mirtenbanma, Birnbauma i Rosenblatta, poczem rada przyjęła do wiadomości sprawozdanie komisji przemysłowej z czynności Bazaru i odpowiedź daną kongregacji kupieckiej.

---

**Tarnobrzeg** 21. listopada. *(Komitet ratunkowy dla pogorzelców)* ogłosił sprawozdanie z użycia funduszów, jakie uzyskał po dzień 16. października. Zebrano w tym czasie składkami osób przywatnych, gmin i powiatów, tudzież instytucyj publicznych ogółem 5000 gld. 61 cnt. Między pogorzelców Dzikowa i Tarnobrzega rozdano 4451 gld. 62 cnt. Użyto na wykupno gruntów pod regulację miasta 500 gld. Porta, telegramy, papier, litografia itd. kosztowały 48 gld. 99 cnt.

Sprawozdanie niniejsze nie obejmuje kwot przez cesarza i rząd przesłanych na ręce tutejszego starostwa, dalej kwot przez to starostwo w drodze składek publicznych zebranych i przez inne starostwa nadesłanych, któreto kwoty w porozumieniu z komitetem zupełnie samoistnie rozdane zostały. Niniejsze sprawozdanie nie obejmuje także hojnego datku hr. Jana Tarnowskiego, marszałka kraju, który oprócz 300 gld. gotówką przeznaczył dla pogorzelców także 24.000 sztuk cegieł i 165 sztuk materjału budulcowego. W końcu sprawozdanie to nie obejmuje daru br. Hirscha w sumie około 11.000 gld., które zostały pomiędzy ludność bezpośrednio rozdane.

---

## Republika się czyści.

Głośny proces deputowanego paryskiego Gilly, po którym spodziewano się ciekawych skandalów, sprowadził oczywiście dużo ludzi do Nimes, tak iż prefekt miasta, którym jest sam p. Numa Gilly, uważał za potrzebne w imieniu instytucyj republikańskich wezwać osobnemi plakatami ludność, aby się zachowała spokojnie.

Sala, w której zasiadał sąd przysięgłych, bardzo obszerna, była przepełniona posłami i publicznością; blisko 60 dziennikarzy zasiadło przy stołach sprawozdawców. Posiedzenie zapowiedziane było na godz. 9. rano, a sąd o tej godzinie już był w komplecie. Oskarżony Numa Gilly przybył w towarzystwie adwokata swego p. Peyron.

Deputowany Andrieux, który wytoczył proces panu Gilly. stawił się bez adwokata; natomiast prezes komisji budżetowej, pan Rouvier, aczkolwiek z góry bezpośrednio w procesie nie interesowany, przybył w towarzystwie adwokata paryskiego Rousseau.

Oskarżenie przeciwko p. Numa Gilly brzmiało krótko. Zarzucało mu, iż na zebraniu publicznem w Alais, 30. września rb. powiedział co następuje:

„Dreszcz przejmuje, gdy się patrzy na to, w jakie ręce oddany jest zarząd mienia Francji, rozdział podatków, które z takiem wysileniem płacimy poborcom. Ścigano Wilsona? Istna komedja, aby wzbudzić przypuszczenie, że się jest uczciwszym od niego; ależ na 36 członków komisji budżetowej macie przeszło 20 Wilsonów.“

P. Gilly odmówił tłómaczenia się przed sędzią śledczym, oświadczając, iż rzecz przedstawi ławie przysięgłych.

Otóż przy rozpoczęciu sprawy, p. Numy Gilly, na poparcie słuszności twierdzenia swego, zażądał wysłuchania całego szeregu świadków mniej więcej nad następującemi przedmiotami:

P. Rouvier ma być zapytany o konwencje, o pewną koncesję na kasyno, udzieloną pani Allemand, zarządzającej Eldoradem w Paryżu i o różne koncesje w Tonkinie.

P. Dawid Raynal ma być zapytany o konwencje, o sprawy gazu w Bordeaux, o taryfy dróg żelaznych.

P. Yves Guyot, co do zachowania swego w sprawie sporu, pomiędzy radą miasta Paryża a kompanią gazową z r. 1885.

Panowie Henryk Maret, Lacroix i Compayré w sprawie rozpraw parlamentarnych nad emisją losów panamskich.

P. Baihaut o konwencje i o manewr giełdowy, skutkiem którego akcje kanału Panamy jednego dnia spadły o 400 fr.

Tak w dalszym ciągu wymieniony jest cały szereg deputowanych, mianowicie członków komisji budżetowej, których wysłuchania żąda pan Gilly. W liczbie tej mieszczą się Steenackers, Rochefort itd. Zażądano też wysłuchania innych osób, nie deputowanych, które widocznie mają potwierdzić oskarżenia przeciwko deputowanym.

Do żądania tego dołączone jest promemorja, w którem znów kilkunastu deputowanych już wprost jest oskarżonych o branie łapówek i pośredniczenie w pewnych wymienionych interesach, dla osiągnięcia zysków określonych w pewnych sumach.

Po przeczytaniu tego promemoria, zabiera głos prokurator generalny, aby, jak powiada, ściśle określić podstawę dyskusji. Prokurator powiada, że tu się tylko toczy sprawa deputowanego Andrieux, przeciwko p. Gilly, a oskarżony nie ma prawa wciągania jakiejkolwiek innej sprawy.

Oświadczenie to wywołało żywą emocję w sali: „toż to znaczy tyle, co stłumienie procesu“, wołano.

Przewodniczący przedewszystkiem zapytuje oskarżonego, czy słowa jego w oskarżeniu dokładnie są powtórzone. P. Gilly odpowiadając, kończy frazesem, że krytykował ogólnie, ponieważ „mandat poselski, według niego, nakłada obowiązek pracowania dla dobra ogółu, a nie dla osobistego.“ Zebrana publiczność to odezwanie się przyjmuje frenetycznemi oklaskami.

Adwokat oskarżonego, Peyron, rozpoczyna swoją interwencję oświadczeniem, że „gdy p. Numa Gilly spostrzegł, iż przeważna część jego kolegów w izbie służy li swoim sprawom prywatnym, a nie publicznym“... Prezydent mu przery-

---

Gdy nazajutrz rano wszedł do jadalnej sali, Alicja ukazała się najpierwsza, ładnie i świeżo wyglądająca, w granatowej sukni wełnianej.

— Dzień dobry! — zawołała z ożywieniem, ale nagle, ton zmieniwszy, dodała z nadąsaniem. — Co? i pan także w nadąsanym humorze? Tego już zanadto! Budzę się w nocy: patrzę, siedzi nademną Ella, podobna do pogrzebowej płaczki, czy do furji, i oka ze mnie nie spuszcza! Jestem też pewna, że się zaziębić musiała... Że też państwo z niczego zaraz wielkie rzeczy robicie! Ludwik powiada przecie, że wszystko jest jak potrzeba...

Lord Conway, zgorszony lekkomyślnością Alicji, wahał się, czy nie powiedzieć jej otwarcie, co przypuszcza i czego się obawia, gdy do pokoju weszła Ella, blada i smutna, ale z wyrazem spokojnej rezygnacji na twarzy.

— Przypuszczam, żeście słyszeli? — spytała, gdy służący, postawiwszy przed nią srebrny kociołek z wrzącą już wodą, wyszedł z pokoju.

— Co? — oględnie spytał lord Conway.

— Że jeden z parobków folwarcznych znalazł na drodze do stacji Durrel pudełeczko od zapałek, należące do ojca, i że jakiś pan, który, sądząc z opisu powierzchowności, do ojca był podobny, wziął bilet pierwszej klasy do Londynu na pociąg, o siódmej rano wychodzący.

— Byłem właśnie u lady Alicji, gdy jej te wiadomości przyniesiono — odparł lord Conway — ale, przypuszczając, że woli może zostać samą, wyszedłem, nie dowiedziawszy się szczegółów. Jednej tylko rzeczy nie rozumiem: mówisz, Ello, że bilet do Londynu wzięty został przez jakiegoś pana, który, sądząc z opisu powierzchowności, podobnym był do sir Lionela. Nie sposób, żeby ojca waszego z widzenia chociaż nie znano na stacji?

— Stacja ta, jak ci wiadomo, jest zaledwie przystankiem, a zawiadowca świeżo przybyły — objaśniła Ella, zabierając się do odczytania przyniesionych z poczty listów. — O Boże! — westchnęła — chciałabym, żeby ludzie mniej nam okazywali współczucia! Mama odebrała od zaniepokojonych przyjaciół najmniej z tuzin listów, najstraszniejsze zawierających przypuszczenia.

— Lordzie Conway — przerwała Alicja — proszę o jedną jeszcze rybkę. Wyborne są dzisiaj. Pan i Ella moglibyście sobie niemi humor poprawić.

— Alicjo! — łagodnie zgromiła ją Ella.

— Moja Ello — tłumaczyła się Alicja — i ja przecież niemniej od ciebie kocham ojca, ale nie mogę mu wybaczyć, że tak bez żadnej racji wyniósł się z domu ukradkiem... Po to chyba, żeby nas wszystkich o niepokój przyprawić?

Mowę jej przerwało wejście Ludwika, który na srebrnej tacce podał jej list, a potem zbliżywszy się do lorda Conwaya, wręczył mu misternie złożoną karteczkę.

— Mam dostać odpowiedź, jaśnie panie — rzekł, cofając się o parę kroków; człowiek ten wybornie znał formy, do których zachowania obowiązany jest służący i zachowywał je uważnie, bez poniżenia własnej godności służalczem nadskakiwaniem.

Karteczka była od lady Gauntlett:

„Kochany lordzie Conway — pisała — czuję, że trzeba przedsięwziąść stanowczy krok jakiś; zmusza nas do tego nieobecność ukechanego mego małżonka. Zechciej pan rozmówić się z Ludwikiem; odpowie on na wszystkie pytania, dotyczące sir Lionela i wypełni dane mu przez pana zlecenie.

Życzliwa panu

Alicja Gauntlett.“

Lord Conway aż poczerwieniał z niezadowolenia: wstrętną prawie była mu myśl rozbierania spraw rodzinnych z tym, jak go zwał w myśli — fagasem, któremu nie ufał wcale. Pojmując jednak, że bez objaśnień Ludwika, który najlepiej znał przywyknienia, a nawet interesa sir Lionela, nie potrafi działać skutecznie, zgodził się na złe nieuniknione i rozkazał Ludwikowi czekać na siebie w bibljotece, dokąd za pół godziny przyjść obiecał.

Gdy po odejściu Ludwika zwrócił się lord Conway do Elli, ze zdziwieniem ujrzał, że sam na sam z nią pozostał. Alicja przeczytawszy odebrany, a pisany do niej przez Henryka list, rzuciła go siostrze i wybiegła z pokoju.

— Biedna Alicja! Co to znaczyć może? — ze łzami rzekła Ella po przeczytaniu listu. — Przeczytaj go... Ty jeden pomódz nam możesz.. nikogo więcej nie mamy...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nowych radnych, zawsze jednak takich, którzy musieli iść jej na rękę i popierać jej zachcianki, a jeżeli kiedy przeciw jej woli weszli do rady ludzie dobrych zamiarów i chcieli zaprowadzić jaki taki porządek w gospodarce miejskiej lub równowagę w budżecie, to przy pierwszem lepszem niepowodzeniu swych wniosków zniechęceni występowali z rady i pozostawiali wszechmocnemu stronnictwu wolność działania w każdym kierunku. Tak praktykowało się u nas w gminie długie lata. Wybierane były takie rady gminne, w których zasiadali adwokaci, notarjusze i księża, a były także takie, w skład których wchodzili wyżsi urzędnicy, jak radcy sądowi, finansowi i nawet prokuratorowie, ale oni, poniósłszy porażkę przy pierwszym lepszym swym wniosku, usuwali się z rady z powodów wyżej podanych.

„Przy ostatnich wyborach gminnych przed trzema laty, z powodu różnicy zdań o kandydatach na posła do Rady państwa, ra Byka i rabina Blocha, większość wyborców poszła za rabinem, mniejszość zaś, na czele której stali długoletni administratorowie miasta, rozbijali się za adwokatem Bykiem, wskutek czego wkrótce po wyborze Blocha partja ta upadła i przy wyborze do nowej rady gminnej, gdyż straciła sympatję u ogółu, wskutek czego też do nowej rady, z nader małymi wyjątkami weszli prawie wszyscy ludzie nowi, z nowymi poglądami, z nowemi siłami i innym kierunkiem.

Partja „bykowców“ starała się podkopać nową radę, podawała protest, ten jednak nie został uwzględniony. Wskutek nieustannych denuncjacyj i zażaleń, wyższa władza przysłała była do Kołomyi radcę Wydziału kraj. p. Michalczewskiego, który przez 8 dni szkontrował całą administrację rady gminnej Kołomyjskiej. Zdanie jego, wypowiedziane w obec kilku radnych i naczelnika gminy co do kasy było przychylne; co do funduszów oddanych pod zarząd rady gminnej wyraził on życzenie, by z większą energją ściągano rozpożyczone z tychże kapitały; z personalu urzędu gminnego był niezadowolony z powodu wielu zaległości, które jednak pochodzą z braku dostatecznych sił. Mimo te jednak braki p. Michalczewski nie znalazł powodu ani do rozwiązywania rady gminnej ani do żądania, by zarząd gminy powierzono komisarzowi rządowemu, jak to miało miejsce w kilku innych miastach i jakto w swoim czasie także o Kołomyi głosiło stronnictwo niechętne obecnej radzie gminnej.

By dać wyobrażenie o trudnościach finansowych, z jakiemi od początku walczyć musiała obecna rada gminna, dość będzie przytoczyć co następuje. Obecna rada gminna, objąwszy urzędowanie swe z końcem r. 1885 i układając budżet na r. 1886, znalazła miasto zadłużone w czterech bankach na 400 tys. zł., a deficytu na r. 1886 aż 26 tysięcy. Suma ta przeraziła całą radę. Sytuacja finansowa zdawała się bez wyjścia; trzeba było chyba rozwiązać radę gminną i prosić o komisarza rządowego. Przedkładano rozmaite projekty. Radni inteligentni proponowali sprzedać część rynku, czemu jednak sprzeciwili się żydzi; proponowano zaprowadzenie dodatku od podatku w kwocie 50 ct. od każdego reńskiego, lecz temu sprzeciwili się żydzi i mieszczanie. Kilka posiedzeń rady nie odbyło się wskutek tych wniosków, raz bowiem wychodzili i dekompletowali żydzi, to znowu mieszczanie, lub wreszcie inteligencja. Radni mieszczanie nie przystawali ani na jedno, ani na drugie, tylko dowodzili koniecznej potrzeby zaprowadzenia *jak największej oszczędności* w zarządzie gminnym, zmniejszenia rozchodów z jednej strony, a zwiększenia dochodów z drugiej.

I mimo, że ich okrzyczano chałatnikami, kołtunami, moskalami, itd. postawili na swojem, i *dziś miasto od bankructwa uratowane, budżet na r. 1889 wyrównany, a nawet wykazuje jeszcze 10.000 zł. nadwyżki w dochodach, mimo że ani rynku ani gruntu miejskiego nie sprzedano, ani też 50 prc. dodatku na mieszkańców Kołomyi nie nałożono.* Stało się zaś to w następujący sposób.

„Oszczędność rozpoczęła rada gminna z góry, *od siebie*. Dawniej burmistrz pobierał 1500 zł. rocznej płacy, teraz 1300 zł., a więc o 200 zł. mniej. Zastępca burmistrza nie pobiera nic, a jeżeli kiedy zastępuje burmistrza, to bierze 4 zł. dziennie, i to tylko najdłużej przez dni 14, poczem urzęduje za darmo. Za czasów dawnej rady pierwszy asesor pobierał 800, drugi 300 zł.; obecnie obaj służą za darmo. Przez trzy lata rada gminna zaoszczędziła w ten sposób sama na sobie 3900 zł. Dalej wykreślono z budżetu pomniejsze sumy na wydatki kancelaryjne i zaoszczędzono również parę set złr.

„Najwięcej jednak do wyrównania budżetu gminnego przyczyniła się szczęśliwa konwersja ogromnych długów, dalej wydzierżawienie propinacji piwnej i wódczanej i dodatków konsumcyjnych. Przeprowadziwszy uczciwie, dobrze i sumiennie licytację na dodatek konsumcyjny od mięsa i wina, wydzierżawiwszy pod nader korzystnymi warunkami prawo propinacyjne na piwo i wódkę, oszczędzając na każdym kroku i zapisując najmniejszy cent ze wszystkich, nawet najmniejszych dochodów gminnych, jak z gnoju, śmiecia, czyszczenia kanałów, z budek kąpielowych itd., udało się w końcu wyrównać dochody z wydatkami i uchronić miasto od nieuniknionego bankructwa.

„Do r. 1886 dodatek konsumcyjny od mięsa przynosił wszystkiego 9 tysięcy. Za nowej rady z początku wydzierżawionego na dwa lata za 18 tysięcy, lecz za rok bieżący i przyszły arenda podniosła się już na **26** tysięcy. Dodatek konsumcyjny od wina przynosił do r. 1887 tylko 400 zł., na rok bieżący nowa rada wydzierżawiła go za **1100** zł. Propinacja piwa przynosiła do końca 1888 roku 20.000 rocznie, teraz zaś w drodze licytacji wydzierżawiono ją na trzy lata następne po **33500** zł. rocznie. Propinacja wódczana dawała dotychczas gminie 43 tys. dochodu, teraz wydzierżawiono ją za **50** tys. rocznie. Tak więc podniosły się dochody: z mięsa i wina o 17.000 zł., z piwa o 13.500, z wódki o 7.000, zaś na konwersji długów zyskano 10.000 zł. Jeżeli do tych sum doliczymy jeszcze owych parę tysięcy oszczędności, o których przedtem wspominaliśmy, to zobaczymy, że dochód gminy pod zarządem nowej rady, raptem i bez żadnych nakładów podniósł się o jakich **50.000** zł. rocznie, co też umożliwiło gminie uratowanie się od niechybnego bankructwa.

---

# Listy z kraju.

*(L.)* **Kraków** 22. listopada. *(Projekt giełdy zbożowej. Bazar wyrobów krajowych).* Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej wystąpił dr. Weigel z samoistnym wnioskiem, aby gmina poczyniła starania celem zaprowadzenia na modłę Europejską *targów i giełdy zbożowej*. Dotychczas odbywają się transakcje i umowy przy sprzedaży zboża na chodniku przed hotelem lwowskim, a bliższe umowy zawiera się gdzieś w restauracjach lub kawiarniach. To zniechęca kupców obcych. Skoro miasto zdobyło się na targowicę dla koni, to należy uwzględnić także interesa handlu krajowego, który może znaleźć ważne targowisko w Krakowie. Wniosek oddano prezydentowi do regulaminowego z nim postąpienia.

Następnie przeszła Rada do obrad nad sprawozdaniem z czynności „Bazaru krajowego“. Sprawozdawca miejskiej komisji przemysłowej uznaje działalność Bazaru za odpowiednią, wykazuje znaczny obrót kapitału, i czysty zysk po opędzeniu kosztów administracji przeszło 400 zł. wynoszący. Na podanie, wniesione przez kongregację kupiecką, jakoby Bazar sprowadzał towary z zagranicy, daje komisja odpowiedź, że wpradzie Bazar sprowadza, lecz nie utrzymuje na składzie, surowe materjały z dawnych ziem polskich, jeżeli tych produktów w Galicji dostać nie można, dostarczając ich na żądanie naszym producentom. Kwota 3000 zł. preliminowana tytułem bezprocentowej zaliczki Bazarowi przez Wydział krajowy, obróconą będzie na nisko procentowe zaliczki dla przemysłowców krajowych, dających Bazarowi w komis swe produkta.

Nad tym przedmiotem wywiązała się, jak się tego można było spodziewać, ożywiona dyskusja. P. Fedorowicz uważał sprowadzanie wyrobów zagranicznych przez Bazar, za niezgodne z celem tej instytucji, poczem p. Mirtenbaum, forsownym głosem, choć łamaną polszczyzną, prawił, jak to Bazar założyło miasto w chwili, gdy Polaków pędzono z Niemiec, aby towary i wyroby krajowe znalazły łatwiejszy zbyt, i aby się niezaopatrywano w nie za granicą. Dziś sprowadza się produkta z ziem polskich, np. z Poznania, ale może od fabrykanta Niemca; więc wszystko jedno w takim

---

10)

# TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE

POWIEŚĆ

przez

**M. Carew.**

(Ciąg dalszy).

Wyszedłszy, kiwnął głową pomocnikowi swemu, który czekał na niego w sieni, wydał parę rozkazów kredencerzowi, wsiadł do powozu wraz z pomocnikiem, który niósł za nim tekę z papierami, i tak się natychmiast pogrążył w przeglądaniu tych papierów, jakby sir Lionel i majątek jego nie istniały wcale na świecie. A przecież na mocy intercyzy, spisanej przed ślubem sir Lionela i miss Elly Gwynne, on, pan Roy Pole, urodzony z Amelji Gwynne, cioteczno-rodzonej siostry Elli, stawał się spadkobiercą całego jej majątku. Nigdy jednak nie starał się o zawiązanie znajomości z Gauntlettami i tak mało dbał o mający mu przypaść spadek, że rzadko nawet myślał o nim. Mimo tej bezinteresowności, pan Roy Pole był jednak nader ambitnym człowiekiem. W szkołach, jeszcze niedorosły, powolnie rozwijający się chłopiec pracował tak usilnie, że wytrwałą tą pracą wszystkich uwagę zwracał na siebie i, ku zdziwieniu zdolniejszych od siebie kolegów, stale brał najpierwsze nagrody.

Teraz, jadąc do sądu, gdzie bronić miał oskarżonej o zabicie męża wdowy, pan Roy Pole myślał tylko o sprawie. Zdziwił się też niepomału, gdy w przedsionku gmachu sądowego wręczono mu list, przez umyślnego i czekającego na odpowiedź posłańca przyniesiony, jak woźny sądowy objaśnił. Zdziwiony nagłością tej korespondencji, pan radca otworzył list, w którym stało:

*„Castle Belmont.*

Szanowny Panie Radco! Zwracam się do pana, jako do prawnego spadkobiercy sir Lionela Gauntletta. Musiałeś pan słyszeć o jego zniknięciu, którem wszyscy w Gauntlett-Court głęboko są dotknięci. Ponieważ zaś moje tam położenie, jako narzeczonego miss Elli Gauntlett, pozwala na współczucie i nakazuje oddanie się na usługi paniom, ale nie upoważnia mnie do wydawania rozkazów i decyzyj, upraszam przeto szanownego Pana, abyś raczył w tej ciężkiej dla rodziny chwili objąć kierunek interesów; przyczem mam zaszczyt pisać się szanownego pana radcy

powolnym sługą

*Conway.“*

Mimo niewzruszonego spokoju, jakim się pan radca odznaczał, uczuł się jednak wzruszonym. Znał ze słyszenia lorda Conwaya i wiedział, że majątek jego ojca graniczy z dobrami Gauntlettów. Po chwili namysłu, wysłał telegram tej treści:

*„Lord wicehrabia Conway, Belmont-Castle.*

Mam ważną sprawę. Po wniesieniu obrony, wyruszam natychmiast do Gauntlett-Court.

*Roy-Pole.“*

Zebrawszy rozpierzchłe myśli, pospieszył do sądowej sali, gdzie rozpoczynano właśnie czytać akt oskarżenia, ale z wielkiem niezadowoleniem swojem przekonał się, że nie jest w stanie skupić uwagi, że w szeregu zdań, umiejętnie w całość połączonych przez wielce szanownego prokuratora Findona Q. C., niejedno uszło jego uwagi, i że najsubtelniejszych wywodów aktu oskarżenia nie słyszał i nie zrozumiał wcale.

Usłyszał wyrok przysięgłych: „winna“, straszny wyraz, który w ciągu swej karjery obrończej rzadko miał sposobność słyszeć, i nie czekając na wydanie przez sędziów wyroku, uciekł do domu z tem uczuciem, jakby nad nim wisiało przekleństwo.

. . . . . .

W Gauntlett-Court tymczasem wiele zaszło zdarzeń między chwilą, kiedy lord Conway oddawał lady Alicji krwią zbroczoną chustkę, a dniem przegranej przez głośnego adwokata, pana radcę Roy Pole'a, sprawy.

Lord Conway nazajutrz dopiero po owej rozmowie zobaczył Ellę, która dnia tego nie ukazywała się już wcale.

— Muszę być na wszystko przygotowanym — mówił sobie — i głównie o tem myśleć, by Elli mojej oszczędzić boleści.

**Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i kolejowe, losy państwowe i prywatne,** kupują i sprzedają pod możliwie najkorzystniejszymi warunkami

**SOKAL i LILIEN,** dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie, bez doliczenia prowizji.

**Na restaurację** katedry na Wawelu zamierza krakowska kasa oszczędności przeznaczyć przy sposobności jubileuszu cesarskiego 10.000 złr. Projekt ten podniesiony został za jednem z ostatnich posiedzeń kasy i zapewne zostanie uchwalony.

**Pierwsze polowanie dworskie** w Göding odbyło się 20go b. m. Między innymi byli na niem nowi ministrowie Schönborn i Zaleski. Ogółem padło 1370 sztuk dziczyzny.

**Ucieczka kupca.** W Wiedniu zrobiła sensację ucieczka tureckiego kupca Maurycego Mayo, który prowadził znaczne interesa ze wschodem. Familia Mayo osiadła od pół wieku przeszło w Wiedniu, zdobyła tam sobie powszechny szacunek. Mayo miał zdefraudować 30.000 guldenów.

**O tytoniu** miał niedawno wykład w „Institut international de Statistique“ dr. Broch, który wykazał, że w Europie na głowę przypada 1 kilogram tytoniu. Najwięcej tytoniu palą w Niederlandach, gdzie na głowę przypada 3·14 kilograma; Austro-Węgry spożytkowują na głowę 1·71, Dania 1·68, Szwajcarja 1·47, Belgia 1·43, Niemcy 1·36, Norwegia 0·85, Hiszpania 0·77, Wielka Brytania z Irlandją 0·64, Włochy 0·61, Rosja 0·56. W Stanach Zjednoczonych przypadają 2 kilogramy na głowę, co się równa dochodowi podatkowemu 4 marek. Największe korzyści z dochodów z tytoniu ciągną: Francja, Wielka Brytania, Austro-Węgry, następnie Hiszpania i Włochy.

**Niemałe wrażenie** sprawił następujący krok jednego z ultramontańsko-katolickich dzienników w Bawarji p. n. *Fränkische Volksblatt*. Oto przedrukował on breve papieskie w „Nadesłanem“ i posłał nuncjaturze papieskiej rachunek za to, jako za inserat...

**Prywatny bank rolniczy.** Z bilansu banku wiejskiego Aleksandry hrabiny Branickiej w Białej Cerkwi, streszczonego w *Gaz. Losowań* wynika, że kapitał zakładowy wynosi 97.000 rs. prawie; z tych rozdano rs. 68.000 rozmaitym dłużnikom za poręczeniem; na zakup machin rolniczych wypożyczono rs. 7.500 a pod zastaw ziemi wydano 3.700 rs. Wkładów bank posiada na 24.000 rs. przeszło.

**Testament Moltkego.** *Tägliche Rundschau* donosi, iż w ubiegły czwartek pojawił się w gmachu sądowym w Berlinie sędziwy jenerał Moltke i udał się do izby testamentowej, ażeby tam złożyć ostatnie rozporządzenie woli. Jenerał spisał je własnoręcznie, a na kopercie napisał pewnym i silnym charakterem: „Tu się znajduje mój testament. Sądowe opieczętowanie mojej spuścizny jest wzbronione“. Po uczynieniu tego, sędziwy żołnierz opuścił elastycznym krokiem zabudowanie sądowe.

**Pod Bristolem** w porcie zapaliło się d. 21. bm. 310 beczek nafty. Wskutek eksplozji okręt został rozsadzony i zginęła cała załoga.

**Wszystko jedno.**

Dwóch przyjaciół przechodzi obok psiej budy.

Patrz — mówi jeden do drugiego — ten pies wygląda zupełnie jak Sokrates w beczce.

— Chcesz powiedzieć zapewne, jak Diogenes?

— Ach, to przecież wszystko jedno, obaj byli dzielnymi Rzymianami.

---

**Prezes Tow. myśliwsk. imienia św. Huberta** zapraszając szanownych członków Towarzystwa na pogrzeb nieodżałowanego towarzysza, ś. p. Wita Grzywińskiego, który się odbędzie w niedzielę, o godzinie wpół do 4. po południu, z domu pod l. 9, plac Marjacki, oznajmia zarazem, że przypadające polowanie w kole Iławskiem z powodu tego żałobnego wypadku zostaje odłożonem.

**Bal polski** urządzany corocznie w Wiedniu, najprawdopodobniej w nadchodzącym karnawale nie przyjdzie do skutku z powodu, iż dwór zostający w żałobie, nie weźmie w żadnych zabawach udziału.

**Towarzystwo bratniej pomocy** słuchaczów wszechnicy lwowskiej udzieliło w bieżącym miesiącu 70 kolegom pożyczki na opłacenie czesnego w ogólnej sumie przeszło 600 zł. Ponieważ wydatek ten opróżnił zupełnie kasę Towarzystwa a potrzeby wzrastają z dniem każdym, przeto przypominamy przy tej sposobności dłużnikom Towarzystwa ich zobowiązania, oraz zwracamy uwagę instytucyj publicznych i całej publiczności na to, iż członkiem wspierającym tego tak pożytecznego Towarzystwa może zostać każdy, kto złoży na jego cele 10 zł. rocznie. Towarzystwo poleca też kwalifikowanych nauczycieli domowych i mundantów w miejscu i na prowincję.

**Bez krtani.** Dzienniki donoszą: Pawliszuk, któremu w Warszawie w zimie dr. Krajewski wyciął krtań i zastąpił ją sztuczną, zmarł w tych dniach na wsi. Jestto nowy dowód, że tracheotomja ratuje chorych na raka tylko na czas krótki. Dr. Wroczyński, z Białej Podlaskiej, przed śmiercią Pawliszuka skonstatował, że cierpieniem dotknięte były u niego gruczoły limfatyczne podszczękowe i szyjowe.

**Coquelin.** Początki każdej karjery, jakkolwiek świetną jest w następstwie, nie są nigdy usłane różami. Przechodził przez ciężkie próby i Coquelin (starszy), którego imię dziś tak głośną rozbrzmiewa sławą po obu półkulach. Sarcey opowiada, iż znakomity artysta o mało co nie został „obcięty“ przy egzaminie wstępnym do konserwatorjum. Powierzchowność nieusposabiała na jego korzyść. Pomiędzy sędziami znajdowała się sławna aktorka, Augustyna Brohan. Zobaczywszy onieśmielonego kandydata, parsknęła śmiechem.

— Nie! — rzekła— nie godzi się być tak brzydkim jak ten chłopiec! Patrzcie tylko co za nos — istna trąba!

— I ręczę, że posługuje się nim, jak słonie — dorzucił Auber.

Takie przyjęcie nie dodało odwagi, ani pewności siebie nowicjuszowi, to też próba wypadła wcale nie świetnie.

Pierwszy raz wystąpił Coquelin w komedji francuskiej 7. grudnia 1860 r. w roli Figara, w „Weselu Figara“. Umiał ją doskonale, lecz gdy przyszło wejść na scenę, owładnęła nim straszna obawa; począł drżeć na całem ciele, język przywarł mu do podniebienia i nie mógł wymówić ani słowa. Wyglądał na skazańca, idącego na rusztowanie.

— Smiejżeż się, bydlątko — szeptała mu Augustyna Brohan — przecież jesteś Figarem.

— Coquelin wskazywał rozpaczliwym giestem, że niepodobna mu jest się śmiać. Na szczęście publiczność paryska ma wiele pobłażliwości dla debiutantów. Przez cztery akty szło kulawo; dopiero w ostatnim wielkim monologu, zapominając o wrodzonej swej nieśmiałości, Coquelin rozwinął swój talent. Widzowie zdumieli się. Nazajutrz wszystkie dzienniki rozbrzmiewały jego pochwałami. Pierwsze lody zostały przełamane.

**Otwarty.**

— Co robisz w szkole?

— Czekam, proszę cioci, aż się lekcje skończą...

---

**Wystawa archeologiczno-bibliograficzna** Stauropigiańskiego instytutu, otwarta codziennie od godziny 10. rano do 3. po południu. — Wstęp 20 cnt. od osoby z wyjątkiem soboty 40 cnt.

---

# Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

**Wiedeń** 23. listopada. Cesarz odjechał wczoraj do Gödöllö.

(Z Rady państwa). Rząd wnosi projekt budowy kolei Mostar-Serajewo. Dep. Foregger i Hackelberg interpelują rząd z powodu rozwiązania Wydziału pow. w Cilli (Styrja) przez tamtejsze starostwo, żądając podania motywów tego zarządzenia.

Po odpowiedzi ministra Gautscha na interpelację w sprawach czeskich małej wagi, prowadzono dalej debaty nad ustawą spadkową włościańską. Nasamprzód mówił zastępca rządu Sternbach do §. 7., zwalczając wniosek lewicy projektujący szacunek własności włościańskiej podług czystego zysku, wbrew przedłożeniu rządowemu, które żąda oszacowania podług kapitału. Następnie do tego samego paragrafu przemawiali Giovanelli i Kronawetter.

Ten ostatni gorąco przemawiał za dziećmi chłopskiemi, na nieszczęście swoje nie pierworodnemi. Gdyby projekt został przyjęty, nastaną stosunki gorsze niż w rodzinach zwierzęcych. Zwierzęta nie odtrącają swych dzieci, a według tej ustawy przy dowolności szacowania, dzieci później rodzone skazane będą na nędzę. Mowca domaga się przynajmniej wydania surowych instrukcyj szacunkowych dla ocenicieli zagród włościańskich, aby wydziedziczeni bodaj cokolwiek otrzymali. Wydziedziczone dzieci zginą jak psięta topione w sadzawce na to, aby tylko jeden starszy pies pozostał na podwórzu. Oto w praktyce skutki dzisiejszego projektu. Mowca wnosi w końcu, aby oceniciele majątków chłopskich motywowali swoje obliczenia.

Podczas mowy Kronawettera antysemita Tuerk chciał wywołać skandal. Po skończonej mowie przewodniczący Zeithammer zganił Kronawetterowi użycie porównania dzieci ze szczeniętami.

Potem zabrał głos Chlumetzky.

Gdy przyszło do głosowania, uzyskał niespodzianie większość wniosek Neussera, do § 7., kładący nacisk na słuszne szacowanie spadków chłopskich, a to wskutek wyjścia ze sali kilku liberalnych posłów polskich i młodoczechów. *Prawica doznała więc porażki.*

**Budapeszt** 23. listopada. Mowę tronową ces. niemieckiego uważa *Pester Lloyd* za reakcyjną.

---

**Wiedeń** 24. listopada. Giełda wieczorna: Kredyty 307, węg. renta złota 101·05.

(Rada państwa). Po ożywionej debacie nad §. 7 po przyjęciu tegoż, przyjęto §. 8 bez zmiany. Przy § 9 (w razie jeżeli między spadkobiercami nie przyjdzie do dobrowolnej ugody, musi sąd interweniować; ugoda musi nastąpić najdalej do trzech lat) wnosi Kopp, żeby współspadkobiercy mogli natychmiast zabezpieczyć się co do ich części spadkowej. §. 9 z poprawką Koppa przyjęto i rozprawę przerwano.

Przy końcu posiedzenia interpeluje Pernerstorfer względem wmięszania się magistratu w stosunek płac roboczych między właścicielami zakładów przemysłowych i drukarzami, Siegmund zaś względem braku wagonów na kolejach państwowych dla transportu węgli kamiennych. O godz. 3. posiedzenie zamknięto. Następne dziś (w sobotę).

**Berno mor.** 24. listopada. Wczoraj koło Tisznowicy wykoleił się pociąg osobowy, kilka wagonów zgruchotanych. Z pasażerów tylko jeden ranny, zabitych niema.

**Berlin** 24. listopada. Demokraci socjalni w parlamencie postawią wniosek o zniesienie ceł zbożowych, gdyż w ostatnim czasie ceny chleba znacznie podskoczyły.

Podczas gdy wszystkie inne pisma uznają pokojowe znaczenie mowy tronowej, to bismarkowska *Post* twierdzi, że mowa ta w kwestji utrzymania pokoju wyraża nie pewność, ale rezygnację.

Przy wczorajszym wyborze prezydjum parlamentu wybrani zostali: pierwszym prezydentem Levetzow, pierwszym wiceprezydentem Buhl, a drugim wiceprezydentem Unruh z Babimostu.

Wolnomyślni wystąpili z wnioskami, domagając się od rządu, by przedłożył projekty ustaw o ochronie robotników, szczególnie pracy kobiet i dzieci, a także w sprawie zaprowadzenia sądów przemysłowych, w którychby w równej liczbie zasiadali pracodawcy i robotnicy. Dalej wnieśli rezolucję o ochronie wolności zgromadzeń wyborczych. Natomiast konserwatyści postawili wniosek, dotyczący wykazu uzdolnienia rzemieślników.

**Bukareszt** 24. listopada. Rokowania w sprawie wstąpienia konserwatystów do ministerstwa pozostały dotychczas bez skutku.

**Belgrad** 24. listopada. Przy wyborach przyszło do krwawych ekscesów; w Dragaczewie, Gornim i Pożedze musiało wkroczyć wojsko. Spokój został przywrócony.

**Paryż** 24. listopada. Od przedwczoraj rozszerzają boulanżyści i monarchiści najdziwaczniejsze wieści o zamachu stanu, wrzekomo zamierzonym przez rząd w dniu 2. grudnia. W tym dniu mają być wybitni boulanżyści i monarchiści (posłowie, senatorowie i dziennikarze) poaresztowani i odprowadzeni do więzień w Clairvaux i Melun, gdzie już dla nich przygotowano 50 cel.

W dzienniku *France* opowiada Boulanger szczegóły tego „komplotu“. Celem tych pogłosek, szerzonych przez samego Boulangera, jest wywołanie zaniepokojenia pośród ludności, co się po części już i udało, gdyż nawet giełda to odczuła. Koła rządowe oświadczają, że są to bajki, jednakowoż rząd jest zdecydowany postąpić energicznie z wrogami republiki.

**Rzym** 24. listopada. *Riforma* donosi: W Canale della Camicia pływała przez cały dzień francuska kanonierka „Etendard“ wzdłuż nowych fortyfikacyj w powolnym kursie, i powróciła aż w nocy, przyczem kilku oficerów robiło rysunki, zostali jednak przez włoski okręt wojenny spłoszeni.

**Petersburg** 24. listopada. *Journal de St. Petersb.* zaprzecza doniesieniu *Timesa* o zawarciu tajnej ugody między Rosją i Koreą, wskutek której Korea miałaby być poddaną pod protektorat rosyjski.

---

# Z izby sądowej.

**Tarnopol** 22. listopada. *(Sprawa o sprzeniewierzenie.)* Przez dwa dni tj. 20. i 21. bm. odbywała się przed sądem przysięgłych rozprawa

Suchoty, choroby piersiowe i wycieńczenia SYROP WAPNIOWO-ŻELAZOWY aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA we Lwowie. Cena 1 zł. 20 cnt.

wa, stając w obronie posłów. Ale Peyron w dalszym ciągu ciężkie zarzuty czyni izbie, poszczególnym posłom i ministrom, co prowadzi do sprzeczki z p. Rousseau, który przybył z Rouvierem.

Sąd wychodzi, aby się naradzić nad tem, czy należy wysłuchać świadków, których wezwania zażądał oskarżony Numa Gilly.

Po długich naradach sąd oświadcza, iż sprawa, która się toczy obecnie, odnosi się tylko do skargi, wniesionej przez deputowanego Andrieux osobiście za obrazę; że zatem tylko o tem może być mowa, co się do sprawy tej odnosi. Sąd tedy odmawia wysłuchania świadków, wymienionych przez p. Gilly, którzy ze sprawą p. Andrieux zgoła nic nie mają do czynienia.

P. Gilly protestuje przeciwko takiej decyzji.

Deputowany Andrieux, którego przewodniczący sądu wzywa, aby uzasadnił swoją skargę, ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich, oświadcza, iż ponieważ p. Gilly przeciwko niemu osobiście żadnych zarzutów nie podniósł, on skargę swoją cofa.

Pomimo to prokurator jeneralny podtrzymuje skargę i żąda ukarania p. Gilly. Nie żąda wysokiej kary, ponieważ sądzi, iż pan Gilly zapędził się nieopatrznie i bez głębszego zastanowienia nad tem, co mówi.

Sąd przysięgłych ustąpił, a po naradzie, która trwała dwie minuty, wygłosił werdykt, uwalniający pana Gilly.

Ustrój republikański i swoboda prasy, panująca obecnie we Francji ma tę korzyść, że wywleka na jaw wszelkie nadużycia.

# KRONIKA.

**Obchód Mickiewiczowski,** przez młodzież akademicką na dzień 27. bm. przeznaczony, odmienny będzie miał w tym roku, niż lat poprzednich, charakter. Obchody poprzednie były wieczorkami, koncertami, ale rzadko były tem, czem być powinny, prawie nigdy nie odpowiadały celowi, a celem tym uczczenie pamięci Adama. Nie odsądzamy młodzieży, która poprzednie wieczorki urządzała, od dobrych chęci, owszem przyznajemy, iż starała się mistrza uczcić w jego dziełach, skutek jednak tych usiłowań był prawie zawsze chybiony, obraz ogólny obchodu mniej podniosły. W tym roku „Czytelnia akademicka“ zerwała z dawną praktyką. Na kierownika artystycznego uprosiła znanego w naszem mieście zaszczytnie muzyka p. Wszelaczyńskiego; wyborowi temu tylko przyklasnąć możemy. Następnie podnieść należy dobrze pomyślane ustanowienie nizkich cen wstępu. Dawny sposób pobierania wysokich cen wstępu ze względu na szlachetne przeznaczenie dochodu dopisywał pod względem kasowym, celowi jednak zupełnie się sprzeciwiał. Teraz zrozumiano, iż w obchodach narodowych uczestniczyć powinni raczej ci, których na to nie stać, niż ci, którzy w lepszych stosunkach żyjąc, kilku mniej zamożnych, na swój koszt ze sobą przyprowadzić byli obowiązani. Ceny biletów są tak ustanowione, iż wszystkim pozwalają skorzystać ze sposobności usłyszenia tego, co piękne, co wielkie, a przezto poparcia celu finansowego, jakim jest w tym wypadku powiększenie funduszu, przeznaczonego na sprowadzenie zwłok Mickiewicza do kraju. Program wieczorku dzięki p. Wszelaczyńskiemu nie jest za obfity, ale jest swojski, a takim być powinien przy tego rodzaju obchodach narodowych. W ogóle całość obchodu przedstawia się nam nader dobrze i z niecierpliwością a z nami cała publiczność zapewne oczekuje 27. listopada.

Obchód Mickiewiczowski odbędzie się we wtorek 27. bm. o g. 7. wiecz. w wielkiej sali ratuszowej. Program: 1. Zagajenie. 2. Dobrzyński. Uwertura: Konrad Wallenrod na 4 ręce akad. Dobrowolski i Parylewicz. 3. a) Maszyński: Pieśń dudarza, b) Żeleński: Sen odśpiewa akad. Czechowicz. 4. Deklamacja: „Alpuhara“ akad. Vorzimmer. 5. Moniuszko-Vieuxtemps. Fantazja z op. „Halka“ na skrzypce panna Podgórska. 6. Moniuszko: Duettino z „Dziadów“ odspiewają pp. R. Rauch i M. Sidorowiczówna. 7. Deklamacja: „Pieśń Wajdeloty“ akad. Klimke. 8. Chopin-Polonez Esd. akad. Decykiewicz. 9. Żeleński „Wilja“. Chór. 10. Zakończenie. Ceny wstępu: Krzesło 60 ct., parter 10 ct. Galerja bezpłatna za biletami. Po karty wstępu zgłaszać się należy do wtorku w „Czytelni akad.“ (Rynek l. 24 nad księgarnią Seyfartha & Czajkowskiego II. piętro) między godziną 12. a 1. w południe i 6. a 8. wieczór.

**O Szewczence.** Prof. Storożenko w październikowym zeszycie miesięcznika *Kijew. Starina* zamieścił kilka szczegółów z życia Szewczenki i pierwszych lat jego pobytu na wygnaniu w Orenburgu. Autor korzystał z listów Szewczenki do księżniczki Repnin, dotąd nie wydanych i z opowiadań p. Łazarewskiego, który znał poetę jeszcze w Orenburgu. Dowiadujemy się ze wzmiankowanego szkicu, że Szewczenko nie cierpiał faktycznie tak wiele, jakby mógł cierpieć jako żołnierz, pozostający pod nadzorem. Niewolno mu było tylko pisać i rysować, a to z początku trapiło go najwięcej. Zresztą i oficerowie i wyższa władza traktowali go bardzo dobrze, a nawet pozwolili mu chodzić po cywilnemu. W czasie pobytu w Orsku zrobiono u niego rewizję, ale on sam był jej przyczyną. Doniósł zdradzanemu mężowi o tem, kto jest adoratorem jego żony, a obrażony lowelas oskarzył go przed policją. Na szczęście, ten co miał robić rewizję u Szewczenki, uprzedził go o tem. Znajomi i życzliwi niszczyli listy, rysunki i wszelkie ślady umysłowej pracy poety. Gdy już mała tylko pozostała cząstka, Szewczenko niszczyć jej nie pozwolił, twierdząc, że jeśli i tego nie zostawi, pomyślą o nim, że go dobrzy ludzie nawet znać nie chcą. Dzięki temu żandarmi znaleźli dwa albumy rysunków i trochę listów. Po trzech latach pobytu na wygnaniu Szewczenko tak się „zrównoważył i uspokoił“ jak sam o sobie pisał, że upodobnił się do obojętnej na wszystko ryby.

**Z Sokoła.** Koncert muzyki wojskowej pułku piechoty nr. 55 odbędzie się jutro w niedzielę (25. bm.) Między innemi wykonane zostanie Mozarta uwertura do opery „Wesele Figara“, R. Wagnera I. finale z opery „Lohengrin“, Forbacha „An die Herzenswelt“ walc, Bachó Fantazja z polskich i ruskich utworów, Suppe „Silberwelle eilt mit flüchtigen Kuss“ pieśń z operetki „die Jagd nach dem Glück“, Bachó marsz muzułmanów. Muzyka wojskowa pułku piechoty nr. 55, która przed kilku laty wyjechała była ze Lwowa, wystąpi obecnie po raz pierwszy w naszem mieście z koncertem pod kierownictwem kapelmistrza p. Stefana Bachó. Muzyka 55 p. p. cieszyła się we Lwowie wielką wziętością — to też jesteśmy pewni, że i teraz nie mniejszą posiądzie sympatję u naszej publiczności. Początek o godzinie $4^1/_2$ po południu. Wstęp 30 ct. Bilet familijny dla 4 osób 1 zł. Krzesła tylko dla pań i osób starszych.

**Pierwszy samowar.** Od dnia wczorajszego funkcjonuje już na mieście kilka samowarów ulicznych. Jeden z herbaciarzy zajął miejsce na targu zbożowym i opowiada, że nowość ta wielu ściąga konsumentów.

**Obłąkana.** W lasach pod Kleparowem napotkaną została onegdaj kobieta jakaś z wyraźnemi oznakami pomięszania zmysłów. Kobietę tę zatrzymano. Mieć ona może lat około 50, wzrostu jest wysokiego, twarzy okrągłej, czoło wysokie, oczy siwe. Nie znaleziono przy niej żadnych papierów, sama zaś nie była wstanie dać o sobie ani o swej rodzinie żadnych wiadomości. Władze szukają rodziny lub krewnych nieszczęśliwej.

**Miła służąca.** Służąca u kupca Melchiora D., zamieszkałego przy ul. Rejtana, Antonina Zawierko, rozgniewawszy się na syna swoich służbodawców, dwunastoletniego chłopca, pochwyciła grube polano i uderzyła go nim w głowę, zadając mu ciężką choć o ile się zdaje nie niebezpieczną ranę. Pociągnięto ją do odpowiedzialności.

**Rzadka choroba.** Dwaj tutejsi lekarze przywołani zostali przed trzema dniami do przybyłej z złoczowskiego pani F., właścicielki folwarku, której choroby zbadać nie zdołali lekarze na prowincji, gdzie rady kilku zasięgała. Lekarze nasi twierdzą stanowczo, że pani F. zachorowała na... nosaciznę. Nie da się dociec, jakim sposobem nastąpiło zarażenie, ale prawie wątpliwości nie ulega, iż parsknięcie konia, nosacizną dotkniętego i dostanie się kropelki jego śluzu na którąkolwiek z błon śluzowych, było przyczyną tej niebezpiecznej choroby. Wypadek podobny zdarzyć się może wszędzie, gdzie nie istnieje prawie żaden nadzór nad końmi. Dlatego też zajazdy niższego gatunku, stajnie, w których się mieszczą biedne szkapy używane do przewożenia towarów itp. powinny być perjodycznie i skrupulatnie rewidowane. Jak się dowiadujemy, choroba pani F. nie jest jeszcze w najgorszem stadjum i jest nadzieja zwalczenia jej.

**Oszust.** Onegdaj po południu, pomiędzy godziną 1. a 2. do kantoru i trafiki przy ulicy Kazimierzowskiej niedaleko sądu zjawił się jakiś młody człowiek, mianujący się pomocnikiem adwokata tutejszego X. i wręczył właścicielce list niby od swego zwierzchnika. W kopercie mieścił się bilet wizytowy, a na nim skreślone wyrazy: „Szanowna Pani! Jestem w sądzie i nie mogę wyjść teraz. Jeżeli pani łaskawa to proszę o nadesłanie mi przez posłańca 8 marek stemplowych à 1 gld. i 15 po 30 cnt., należność za które zaraz po ułatwieniu się zapłacę“. Podpis drukowany, X. adwokat. Adwokat osobiście znanym był w owym kantorze, lecz pomocnika nie znano i nie bardzo wzbudzał on zaufanie. Właścicielka kantoru przywołała swego ucznia, polecając mu doręczenie żądanych marek panu adwokatowi. W sklepie było kilka osób, uczeń powoli się wybierał, mniemany powiernik skorzystał z tego i... zniknął, kupcowa, nie wiedząc, co ma sądzić i przypuszczając, że może panu X. marki rzeczywiście są potrzebne, a nie chcąc go narażać na zwłokę, posyła natychmiast do wszystkich sądów, pana X. jednak nie znaleziono. Pisze tedy list do adwokata, przepraszając go za może zbyteczną przezorność i posyła mu marki do domu.

Okazało się, że adwokat nikogo po marki nie wysyłał, a oszustwa, jak się zdaje, dopuścić się chciał były pisarz, chwilowo u adwokata zatrudniany. Fakt ten podajemy do publicznej wiadomości, ostrzegając ogół przed ptaszkiem, który powinienby się znaleźć jaknajrychlej w klatce...

**Uliczne żebractwo.** Uliczne żebractwo zaczyna być prawdziwą plagą. Co kilkanaście kroków spotykasz żebraka lub żebraczkę stojących w kornej postawie i żebrzących litości. O tych mniejsza, gdyż oni nie napastują przynajmniej przechodniów, ale prócz nich operuje na mieście cała falanga żebrzących dzieci, które natręctwem swem są w stanie zniecierpliwić najcierpliwszego. Do takich należy gromadka dzieciaków izraelickich, wałęsająca się od świtu do nocy wzdłuż całej ulicy Karola Ludwika. Zwracamy na to uwagę czyją należy.

**Kwestja.** Niedawno zdaje się powtarzaliśmy rozporządzenie magistratu co do oświetlania schodów w domach. Na nieszczęście wszakże większa część tych rozporządzeń nie wchodzi w życie dzięki niechęci pp. właścicieli domów lub też brakowi ścisłego dozoru niższych organów komisarjatów. Onegdaj np. w jednym z największych domów przy ulicy Wałowej, już o godzinie $^1/_4$10. zgaszono wszystkie światła, kiedy powinne się one palić do 10. Schodzące z III. piętra tegoż domu towarzystwo dość liczne kobiet i dzieci, literalnie nie byłoby w stanie zejść na dół, gdyby nie pomoc jednego z mężczyzn, świecącego cały czas... zapałkami, z czego mówiąc nawiasem wyszedł z poparzonemi palcami. Zainterpelowany stróż w tej kwestji dość gburowato odpowiedział: „u nas zawsze się gasi o 9“.

Czyż więc od widzimisię stróżów ma zależeć spełnianie przepisów obowiązujących? Wartoby na tę kwestję, która nie jest tak błahą, jakby się na pozór wydawała, zwrócić uwagę.

**Wiadomości korporacyjne.** Nadzwyczajne Walne zgromadzenie członków korporacji szewskiej odbędzie się jutro w niedzielę 25. bm. o g. 10. przed południem w wielkiej sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Sprawa bazarów z obuwiem.

**Z życia towarzyskiego.** W dniu 24. bm. odbędzie się w Kołomyi w kościele rz. k. o godzinie 10. rano ślub p. Włodzimierza Kusznierza, urzędnika kolei, z panną Bronisławą Charężanką, córką powszechnie szanowanego profesora ludowego p. Michała Charężego.

**Ofiary.** Dla wdowy z 4 dzieci (ul. Źródlanna l. 25) złożono w naszej administracji ubranie na chłopczyka. Dla Czernieckiej od M. K. 70 ct.

**Do Towarzystwa „Rodzina“** w charakterze członka wspierającego przystąpił dr. Leon Biliński, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa.

**Zmarli.** Ludwik Herasymowicz, długoletni administrator *Dziennika Polskiego*, zmarł we czwartek we Lwowie. — Wit Grzywiński, żołnierz z roku 1863, znany restaurator lwowski zmarł onegdaj w naszem mieście.

**Rezygnacja.** Dr. Klemens Kostheim, były adwokat w Rzeszowie, znany w szerokich kołach jako znakomity jurysta i wymowny obrońca w sprawach karnych, zrezygnował z adwokatury.

**Tarnopolskie Tow. przyjaciół muzyki** urządza w niedzielę 25. bm. w sali teatralnej na zamku wieczór dramatyczny. W program wchodzą: „Nowy Paganini“ komedja w 1 akcie z niemieckiego, „Onufry“ komedja w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego i „Baszybożuk“ fraszka karnawałowa w 1 odsłonie przez Adolfa Abrahamowicza.

**Z Nowego Sącza** donoszą nam, iż w zeszłym tygodniu o g. $1^1/_2$ w nocy Jan Boba stróż kolejowy słysząc sygnał, poszedł zamknąć rampę tuż na przystanku ustawionej i zastał przy niej nieznajomych sobie trzech ludzi, z których jeden w tej chwili przyskoczył do niego i graniastą sztabą w ciemię go uderzył. Boba krwią zalany upadł na ziemię a złoczyńcy uciekli. Na wezwanie przelęknionej żony z miasta natychmisst przybył dr. Richter i przywiódł Bobę do przytomności, jakkolwiek nie usunął niebezpieczeństwa życia. Przystanek gdzie wypadek ten się wydarzył, jest prawie w mieście jednak przy wiklinie. Dobrzeby było zatem, żeby policja raczyła nad nim czuwać, bo inaczej ze swawoli ludzie wśród nas zabijani być mogą.

**Po cenie zniżonej** dla prenumeratorów „Kurjera Lwowskiego“ są do nabycia w administracji „Kurjera“ następujące **powieści:**

**Fortuna,** przez *Kiellanda*, z norwegskiego 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50).

**Książe i Żebrak,** przez *Marka Twaina* 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50 ct.)

**Na Dnie.** Studjum społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez *Iwana Franko* . . . . . 20 ct.

**Kusiciel.** Nowelka (na tle stosunków irlandzkich, przez *Michała Wołowskiego* 10 ct.

Koszta przesyłki „Kusiciela“ 2 ct., dwu książek z wyżej wymienionych 5 ct.; wszystkich razem 10 ct.

**Oprócz tego są do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“:**

**Pieśni i Melodje narodowe** (z nutami). Nakład Księgarni Polskiej, Lwów, 1888 po 60 ct.

**Plany miasta Lwowa** po 10 centów.

## Chleb wiejski żytni

**z Podlisek małych**

jest codziennie świeży — dostać go można:

w handlu WP. Stanisława Markiewicza, Rynek l. 42.
„ „ Henryka Majera, róg ulic Czarneckiego i Łyczakowskiej,
„ „ Czarneckiego, ulica Łyczakowska l. 17,
„ „ Jana Ważnego, ulica Czarneckiego l. 2.,
„ „ Alberta Szkowrona przedt. Królikowski, plac Marjacki 7.
„ „ Kordasiewicz, ulica Pańska l. 17.
w greislerni WP. Wincentego Koszenko, ulica Zamarstynowska l. 34.,
„ „ Grzegorza Andrzejuka, ulica Zamarstynowska l. 13.,
„ „ Michaliny Podolskiej, ulica Chorążczyzna l. 17.,
„ „ Maryji Dubernos, ulica Chorążczyzna l. 24.,
„ „ Broczana, ulica Kopernika l. 32.,
„ „ Florka, ulica Kraszewskiego l. 25.
oraz w Rynku na stole Nr. 6. pod firmą: Chleb wiejski żytni z Podlisek małych.

Zamówienia przyjmuje z dostawą „Piekarnia wiejska“ w Podliskach małych pod Lwowem poczta w miejscu.

**Handel założony w roku 1789.**

Zupełnie świeży transport

**Herbaty chińskiej**

otrzymał i poleca handel

**Fryderyka Schubutha**

**Lwów, Rynek l. 45.**

**Cenniki szczegółowe bezpłatnie i opłacono.**

**Najlepsze ręczne harmoniki**

z 1, 2 i 3 rzędami klawiszów

**Harmoniki orkiestrowe** z głosami stalowemi i miechami skórzanemi własnego wyrobu, jakoteż wszelkie **instrumenta muzyczne**, skrzypce, cytry, flety, klarnety, trąby, pozytywki, grające tabakierki, harmoniki ustne, okariny, katarynki, aristony, katarynki ptaszne, albumy grające, szklanki na piwo i wino, necesery damskie z muzyką itp.

**Jan N. TRIMMEL**
fabryka harmonik
Wiedeń VII. Kaiserstrasse 74.

Cennik harmonik albo instrumentów muzycznych franco.

# Kawiarnia

## w Przemyślu

elegancko urządzona z dwoma karambolowemi bilardami, w śródmieściu z powodu śmierci właściciela **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w kawiarni Selki, przy ulicy Frańciszkańskiej w Przemyślu.

# MENTOLINA

**jedyny środek przeciw katarowi.**

Używa się kilka razy (2—3) na dzień jako tabaczkę, a do dwóch dni usuwa katar nosa i jego następstwa zupełnie.

**Cena pudełka 25 centów.**

Również poleca się: ziółka dra Seeburgera na **kaszel i chrypkę.**

Cena pudełka **20** centów.

*Apteka pod „Złotym Orłem“*

**J. Wewiórskiego**

we Lwowie, ulica Halicka l. 5.

## Ogłoszenia

urzędów gminnych, kas oszczędności, zarzą dówdóbr etc., jakoteż wszelkie obwieszczenia urzędów, edykta, licytacje, spadkowe odezwy, załatwia fachowo na podstawie długoletniego doświadczenia pod gwarancją i dostarcza przepisanych egzemplarzy dowodowych ekspedycja anonsów.

**Rudolfa Mosse** Wiedeń I. Seilerstätte 2.

**FABRYKA BIAŁOSKÓRNICZA**

# JANA PASIECZNIKA

**w Stryju**

Szumlańszczyzna Nr. 20/a

**przyjmuje do wyprawy skóry** jako to: jelenie, sarnie, niedźwiedzie, wilki, lisy, zające, psy i t. p. oraz farbuje je na czarno, bronzowo i żółto po umiarkowanych cenach.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności nadmieniam, że po ukończeniu 20-letnej praktyki u p. Weinerta utworzyłem warstat na własną rękę.

Z powodu sprzedaży majątku odbędzie się w Sławnej (stacja kolei Karola Ludwika Zborów, Płuchów lub Zarwanica) w dniu ***26. Listopada 1888 r.*** i dniach następnych **publiczna wysprzedaż** z wolnej ręki inwentarzy żyjących i martwych jako to: koni, bydła, jałownika i narzędzi rolniczych.

WYSMIENITE

**Mydło mieszczańskie**

do twarzy, rąk i kąpieli kawałek 10 ct.

Nabyć można w sklepach

**IHNATOWICZA**

***we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach.*** 1604c

**Dra Schweigera**

**WYCIĄG ROŚLINNY**

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucje, osłabienie męzkie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez

**Dra Schwaigera w Wiedniu,**

VIII. Laudong. Nr. 29.

**Od lat kilkunastu znany z rzetelności**

# POKÓJ DO ŚNIADAŃ

## JAKÓBA LÖWENHECKA

**przy ulicy Krakowskiej liczba I. wchód drugi przez dom liczba 3.**

poleca *pomimo wysokiego podatku* doskonałą **wódkę żytnią i różnorodne likiery** z fabryk krajowych i zagranicznych; **Smaczne i zdrowe przekąski** zimne i ciepłe, jak również **potrawy gorące z kuchni wzorowo prowadzonej.** W każdy **Czwartek i Niedzielę** będą podawane **wyśmienite flaczki. Piwo** wyborne Bock i najlepsze marcowe z browaru Lilienfelda, również **miód janowski i wino węgierskie i austrjackie po najtańszych cenach**, stosownie do jakości sprzedaję na miary i w butelkach. Piwo do domu sprzedaję po 16 kr. Bock doskonały po 24 kr.

Dokładając zawsze wszelkich starań, by jak najlepiej usłużyć szanownym gościom, upraszam i nadal o łaskawe poparcie przez liczne odwiedziny — pozostając z wysokim szacunkiem

***Jakób Löwenheck***

we Lwowie, ulica Krakowska liczba 1.

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite

**po 1½ centa od wyrazu.**

**Całkiem świeży transport przeszło 3000 klg. kawy** ślicznie się napalającej i nadzwyczajnej w smaku lepszej jak wszelkie Syrjusze **½ kilg. po 90 ct.** otrzymał i poleca handel. St. Wojciechowski Chorążczyzna l. 6. 964

**Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynek l. 2.** 992

**Kasy ogniotrwałe z amerykańskimi zamkami najtaniej u Simona Degena l. 17. ul. Jagiellońska.** 1102

**Nie prać w domu i nie męczyć się.** Pralnia maszynami Iwanickiego pierze o wiele piękniej, prędzej i taniej jak w domu. Drobna bielizna po 1 cent. wszelka inna po 2 cent. krochmalenie i farbowanie za 100 sztuk 50 ct. Zarząd ulica Krzywa N. 8. obok banku hipotecznego.

Fabryka kartonaży i litografia tanio do nabycia w Stanisławowie. Bliższe wyjaśnienia dr. E. Z. w Złoczowie. 1147

Kazimierz Bauman aptekarz w Winnikach poszukuje praktykanta. 1169

Urzędnik instytucji finansowej poszukuje zajęcia w godzinach wolnych od biurowej pracy jako: **administrator realności, buchhalter** lub **innego odpowiednego** zatrudnienia. Łaskawe adresy uprasza pod literami: A. B. 100 złożyć w administracji „Kurjera“. 1166

W celu matrymonialnym pragnie młody rządca zawiązać znajomość z panną lub wdową z odpowiednim posagiem. Zgłoszenia do 10-go grudnia, Drohobycz N. M. post. rest. 1168

Pracownia sukień damskich ulica Ossolińskich l. 4. wykonuje według najświeższej mody suknie, zarzutki, paletoty, płaszcze itp. przyjmuje do skrojenia i udziela formy; również udziela nauki kroju. Poszukuje panien. 1167

**10 złr. nagrody** za zwrócenie książki do modlenia z włożoną między kartkami fotografią, zostawionej prawdopodobnie w sklepie p. Mikołaja Ludwiga albo p. Henryka Müllera. Oddać proszę w aptece Mikolascha Kopernika 1.

**Młody człowiek** z ukończonym kursem w Dublanach, poszukuje posady dozorcy gospodarskiego lub pisarza prowentowego. Adres A. T. M. u p. Alfreda Motylewicza l. 62. Żółkiewska we Lwowie. 1178

Panna lat 17, w języku polskim i niemieckim w piśmie i mowie biegłą, oraz w rachunkach, poszukuje posady jako kasjerka w handlu. Adres pod lit. P. S. w administracji.

Pracownia **Marji Bourdon** ul. Halicka Nr. 8. przyjmuje przeważnie **suknie damskie** do roboty i usku tecznia z wszelką dokładnością według najnowszych journalów. 1174

Egzaminowana ekspedytorka i telegrafistka poszukuje miejsca. Adres: W. S. poste restante Przemyśl. 1182

Wieś Daleszowa w powiecie Horodeńskim jest do wydzierżawienia. Bliższej wiadomości udziela właściciel W. S. w Srodopolcach poczta Radziechów. 1177

**Młody człowiek** kupiec, z 2000 złr. rocznego dochodu, poszukuje dla braku znajomości i czasu, na tej drodze towarzyszki życia. Posag wymagany 6000 złr. Reflektantki z wykształceniem, niżej lat 24, zechcą zgłoszenia z załączeniem fotografii przesłać pod lit. J. M. C. 100 do adm. pisma. Za dyskrecję ręczy się. 1068

Ryby sztukowe dostać można w żądanej ilości ze spustu w Knichyniczach poczta w miejscu po cenie karp 55 ct. szczupak 50, lin 45, okon 35 za jeden funt poczta franco.

Na wieczorki, teatra amatorskie i różne zabawy sprzedaje i wypożycza suknie, ubrania frakowe, przeróżne kostjumy i dekoracje zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny. 1153

Udzielam gruntownie języka niemieckiego również początki francuskiego i korrepetuję przedmioty niższego gimnazjum, pod przystępnemi warunkami. Z. D. Krakowska 7. III. piętro u Zacharskiego. 1179

## Mieszkania i sklepy

**po 1 cencie od wyrazu.**

**3 pokoje, przedpokój,** kuchnia etc na II. piętrze, **2 pokoje i kuchnia, pomieszkania kawalerskie, sklep** wynajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera.** 1164

**3 pomieszkania** o 2 pokojach frontowych, bez kuchni, na II. piętrze w realności Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Trzeciego Maja l. 16. zaraz do wynajęcia.

**Dwa pokoje** kawalerskie zaraz do najęcia ulica Kościuszki 7. 1131

Sklep, pokój, przedpokój Rynek 41. 1128

2 pokoje, kuchnia ulica Supińskiego 4. (Stryjskie), 1181

## Korespondencje prywatne.

Rubinek myśli o perełce i cieszy się. Perełko nie roń łez. — Rubinek całuje. 1180

Do — J.... S.

Dotychczas nie mam pewności, w której stronie świata znajdujesz się— i gdzie Cię szukać mam?!... Zechciej dać o sobie znak życia, a nie omieszkam życzeniu Twemu zadość uczynić. — Myśl o Tobie dręczy mnie okropnie i nie opuszcza na chwilę.... 1183 niezmienny Cz.... 27/10.

**Choroby ust i zębów**

najpewniej usuwa **Woda Botota,** która równocześnie użyta z **proszkiem roślinnym** do zębów albo **pastą** do zębów utrzymuje ciągle zdrowe i piękne zęby. Jedynie nabyć można w Laboratorjum chemicznem

# Adolfa Pokornego

Magistra farmacji

**Lwów, Wałowa l. 15.**

Wyroby moje zostały odszczególnione Medalem zasługi na wystawie hygieniczno-lekarskiej we Lwowie w roku 1888. Skład w Stanisławowie u p. aptekarza **Macury.**

karna przeciw dr. Rajmundowi Schmidtowi o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenie.

Dr. Rajmund Schmidt, który był w mieście naszem adwokatem, zastępcą burmistrza i prezesem kasy oszczędności, został w zupełności od oskarżenia uwolnionym.

Bronił podsądnego dr. Stanisław Pohorecki.

## Humorystyka.

**Rezygnacja.**

— A więc kochany wuj odmawia mi tej sumki?

— Stanowczo odmawiam.

— Dobrze!... (chwyta skrzynkę z pistoletami)... wiem co mi pozostaje zrobić...

— Nieszczęśliwy dokąd idziesz?!

— Idę... zastawić je!

**On i Geffcken.**

Jednym wyrazem swoim Geffckenie
Możesz odzyskać wolność straconą.
Powiedz: treść tych... tych... pamiętników
Jest-li prawdziwą czy podrobioną?
Bo jeśli one nie są prawdziwe,
To nie pomoże ci żaden święty.....
— Ależ przysięgam, że autentyczne.....
— Tak? — to siedź sobie jeszcze zamknięty.

*Kladderadatsch.*

**Zła gospodarka.**

Teraz widzimy, do czego prowadzi źle uorganizowana i źle kontrolowana gospodarka finansowa: W oddalonych kątach, po za zardzewiałemi zamkami i ryglami, grecki minister finansów odnalazł 13 miljonów w starych papierach państwowych, a nikt nie może sobie zdać sprawy, ani dać wyjaśnienia, w jaki sposób miljony te aż tam zabłąkać się mogły. W państwach z dobrze uorganizowaną gospodarką finansową, coś podobnego zdarzyć się nie może, gdyż tu zazwyczaj porządnie się zamiata i sprząta i usilnie pilnuje, aby nic nie zostało.

*Die Bombe.*

## Wiadomości polityczne.

**Wiedeń** 23. listopada. W komisji wojskowej Izby posłów składa minister obrony krajowej protokolarne oświadczenie, że wyższa szkoła fachowa dla ślusarstwa budowniczego i maszynowego we Wiedniu postawioną będzie na równi z innymi podobnymi naukowymi zakładami fachowymi pod względem uprawnienia do służby jednorocznej.

Poseł Popowski wnosi rezolucję, żądającą przedłożenia projektu ustawy, według której powołani do wojska, którzy nie są w możności zamówienia sobie prawnego zastępcy, mogliby korzystać w razie mobilizacji z ochrony ustaw w duchu kodeksu cywilnego.

Poseł Promber wnosi rezolucję żądającą, aby ustawa wojskowa o zabezpieczeniu wdów rozciągniętą została i na tych, którzy dotąd wykluczeni byli z korzystania dobrodziejstwa tej ustawy.

Minister oświadcza, że uważa sobie za obowiązek, według możności zająć się losem wdów i sierót po pozostałych wojskowych, lecz dotychczas nie można było osiągnąć żadnego w tym względzie rezultatu, ponieważ fundusz zbierany z taks wojskowych dopiero po długich latach pokoju wzmocnić się może, zresztą zamierza minister z tego powodu zaproponować zmianę ustawy o taksach wojskowych. Obie rezolucje przyjęto.

**Belgrad** 22. listopada. Największą senzację obudziło tu wyrażenie się Karawełowa i Cankowa, którzy wcielenie Macedonii do Bułgarji uważają za kwestję istnienia Bułgarji. Obaj oświadczyli, że będą najwierniejszymi poddanymi ks. Koburga, skoro ten zdoła dla Bułgarji zaanektować Macedonię.

W kilku okręgach wyborczych przyszło do krwawych awantur, wskutek których wojsko i policja musiały zbrojno wystąpić. Powodem rozruchów było żądanie od wielu chłopów wykonania prawa wyborczego, pomimo, że ci nie opłacając podatku, do tego zobowiązani nie byli.

**Paryż** 23. listopada. Większa część konserwatywnych i bulanżystowskich dzienników obwinia rząd o zamierzony zamach stanu. Manifestacje, jakie mają się odbyć w dniu 2. grudnia na grobie Baudina, miałyby dać powód do tego zamachu, który miałby się odbyć w ten sposób, że rząd wywołałby umyślnie konflikt i sfingował jakiś nieistniejący spisek przeciw bezpieczeństwu państwa, poczem aresztowałby przywódców konserwatywnej i bulanżystowskiej partji, stawiłby ch przed senatem i na śmierć osądzić kazał.

**Bruksela** 22. listopada. Z kilku okręgów fabrycznych dochodzą wieści o nowych agitacjach pomiędzy robotnikami, w skutek których zarządzono środki ostrożności.

**Petersburg** 20. listopada. *Mosk. Wied.* piszą: Utworzenie dwóch nowych korpusów w armji rosyjskiej zaniepokoi dziennikarstwo zachodnie i stanie się powodem do pogłosek o przygotowywaniu się Rosji do wojny. „Nie ma wątpliwości, że wprowadzające się już w wykonanie zwinięcie okręgu wojennego charkowskiego i wypływające stąd zmiany w podziale naszej armji, posłużą naszym dziennikom za temat do różnych pogłosek. W każdem zarządzeniu wojskowem, wydanem przez Rosją, prasa ta widzi zazwyczaj jakieś „przygotowania na niedaleką przyszłość“, ale sumienne oko i pióro, nie przyćmione nieprzyjaźnią lub strachem, mogą a nawet muszą w zwinięciu okręgu charkowskiego widzieć tylko nowe stwierdzenie spokojnej i szczerej pokojowości Rosji. Kto się militarnie przygotowuje na bliską przyszłość, ten nie może przedsiębrać poważnych wojskowych reform, na przeprowadzenie których, jakiemikolwiek byłyby, zawsze potrzeba czasu. Nie za górami jeszcze owe czasy, kiedy Niemcy wzmocniwszy znacznie skład swojej armji, zaprowadzały także zmiany w organizacji swoich wojsk i urządzeń. Prasa niemiecka zgodnym chórem przedstawiała owe reformy jako dowód, że pomimo pozorów nadzwyczajnego naprężenia politycznego położenia Europy, do starcia daleko. Wypadki dowiodły, że tak było istotnie. Prosta logika powinna podszepnąć teraz prasie niemieckiej to samo zapatrywanie i na rosyjskie reformy wojskowe. Nie trzeba przecie zapominać, że Niemcy zawsze i we wszystkiem mają dwie miary: jednę dla siebie, a drugą dla sąsiada“.

## Nadesłane.

### Podziękowanie.

Za poczciwy wyraz współczucia i łaskawy udział w oddaniu ostatniej posługi naszej Najdroższej Matce śp Anieli z Goskich Grzywińskiej składamy Przezacnemu Duchowieństwu, Towarzystwu „Lutni“ i wszystkim naszym kolegom, koleżankom i przyjaciołom serdeczne Bóg zapłać. Rodzina *Grzywińskich.*

## Przyjechali do Lwowa

dnia 23. listopada 1888.

Hotel ANGIELSKI. J. Pietruski i G. Kobuzowski z Sokołowa, F. Stanek z Wiszenki. T. hr. Łoś z Kulmatycz, T. Toczyski z Podwołoczysk.

Hotel ŻORŻA. A. Gorajski z Moderowki, St. Tustanowski z Oskrzesiniec, R. Voith z Czech, J. Wiszniowski z Kołomyi, dr. M. Ichheiser z Krakowa, M. Wrocławiecki z Polski, F. Zydeł z Podóla ros., J. Łukiewicz z Żezawy, H. Hoenigel z Wrocławia, M. Dachtelberg z Wiednia, A. Jędrzejowicz ze Staromieścia, Wł. Fibich z Klecia, A. Bisset z Peczyniżyna, K. Romański z Ułudówki, E. Fridlander z Pesztu, M. Zentner z Czerniowiec.

Hotel WARSZAWSKI. T. Kocowski z Gniłej, H. Adolf i F. Zadnik z Wiednia, S. Podyszyński i A. Nedwed z Czerniowiec, G. Pechnik ze Zbaraża, J. Czabański z Brodów.

Hotel LANGA. H. Grenzer z Czerniowiec, S. Reicher z Braiły, L. Metzger ze Stanisławowa, J, Roth i J. Goldschmidt z Wiednia, L. Dienstl i ks. Czerlunkiewicz z Przemyśla, A. Geu z Brombergu, L. Ney ze Złoczowa.

Hotel KUHNA. A. Tarnawska z Grzybowic, ks. M. Porotko z Derewni, ks. M. Czupkiewicz z Bojaniec, L. Ikołowicz z Kołomyi, S. Żmijewski z Dolinian.

## Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

**Przychodzą do Lwowa.**

**Z Krakowa:** o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

**Z Czerniowiec:** o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

**Z Podwołoczysk i Brodów:** (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

**Z Bełzca (Tomaszowa):** 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

**Odchodzą ze Lwowa.**

**Do Krakowa:** 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

**Do Czerniowiec:** 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano i 10·06 wieczór mieszany.

**Do Podwołoczysk i Brodów:** (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

**Do Bełzca (Tomaszowa):** 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

### WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cent., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

## Lwów, z Izby handlowej

23. listopada 1888.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego. | | |
| Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k. | 209 — | 212 50 |
| Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa. | 207 50 | 211 — |
| Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa. | 277 — | 281 — |
| Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa. | | 216 — |
| **Listy** zastawne za 100 zł. | | |
| Banku hyp. gal. 5 proc. w. a. | 99 75 | 100 75 |
| Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem. | 102 90 | 104 — |
| Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l. | 94 25 | 95 25 |
| Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a. | 101 25 | 102 25 |
| Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a. | 94 75 | 95 75 |
| Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371. | 101 25 | 102 25 |
| Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół. | 91 25 | 92 50 |
| Tow kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l. | 96 25 | 97 25 |
| Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l. | 90 — | 91 50 |
| **Listy** dłużne za 100 zł. | | |
| Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid. | | 57 50 |
| Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „ | | 48 — |
| **Obligi** za 100 zł. | | |
| Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k. | 104 50 | 105 60 |
| Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em. | 100 — | 101 — |
| Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a. | 103 25 | 105 — |
| „ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a. | 93 — | 94 — |
| **Losy.** | | |
| Miasta Krakowa | 22 50 | 24 50 |
| „ Stanisławowa | 33 — | 35 — |
| **Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 73 | 5 83 |
| Dukat cesarski | 5 75 | 5 85 |
| Napoleonder | 9 62 | 9 72 |
| Półimperiał | 10 — | 10 10 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 36 | 1 48 |
| Rubel rosyjski papierowy | 1 23 | 1 25 |
| 100 marek niemieckich | 59 50 | 60 50 |

## Kurs giełdy wiedeńskiej.

| Wiedeń, dnia 28. listopada 1888. | dzisiejsze | z dnia poprzedn. |
|---|---|---|
| Akcje węgierskie banku kredytowego | 301 50 | 301 50 |
| „ Banku anglo-austrjackiego | 114 — | 113 50 |
| „ Unionbanku | 210 75 | 211 — |
| „ kolei Karola Ludwika | 210 50 | 211 25 |
| „ kolei północnej | 245 — | 245 — |
| „ kolei południowej (Lombardy) | 100 25 | 101 50 |
| „ kolei państwowej | 252 60 | 252 80 |
| „ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej | 208 75 | 208 50 |
| „ kolei węgiersko-północno-wschodniej | 169 50 | 169 25 |
| Losy komunalne wiedeńskie | 143 75 | 143 60 |
| Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu | 101 75 | 102 — |
| Galicyjskie obligacje indemizacyjne | 104 50 | 104 50 |
| Losy regulacji Cisy | — — | — — |
| Akcje Banku dla krajów koronnych | 218 25 | 218 50 |
| Renta węgierska złota 4 proc. | 100 87 | 101 05 |
| Akcje Bankvereinu | 98 25 | 98 — |
| Rosyjski rubel papierowy | 124 25 | 124 75 |
| Losy premjowane węgierskie | | — — |
| Akcje kredytowe | 305 20 | 306 40 |
| Akcje kolei Karola Ludwika | | |
| Akcje kolei południowej | — — | |
| Napoleondory | | |

**Berlin,** dnia — 1888.

(godz. 5. min. 35 pop.)

Rosyjski rubel papierowy
Akcje austrackie kredytowe
Akcje kolei Karola Ludwika
Austrjackie banknoty
Akcje kolei południowej (Lombardy)
Rosyjska pożyczka wschodnia